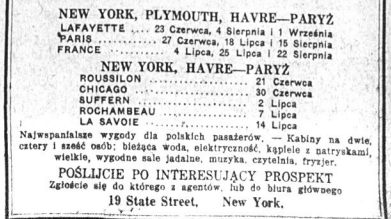


Pani Harding sadzi drzewko w Arlington, jako żywy pomnik nad grobem bezimiennego bohatera.

DOJAZD: — Wszystkimi kolejami do South Ferry, stąd prom (ferry boat) za 5c. do Staten Island; a tam znów tramwaj z napisem Midland Beach i wysiąść na Southfield Boulevard i skrócić jeden blok na lewo — albo też pociąg wziąć i wysiąść na trzecim przystanku, zwanym Grand City i stąd 3 bloki na lewo.

POŚLIJCIE PO INTERESUJĄCY PROSPEKT
Zgłoście się do którego z agentów, lub do biura głównego
19 State Street, New York.



Nowojorskie Tow. Spiewu
„HARMONJA”
Gr 800 Zw. Nar. Pol. urządziła

WIELKI

PIKNIK

W NIEDZIELE, 1 LIPCA

Park otwarty o godz. 10-jej rano
Muzyka o 2-jej godz. po poł.

W ASTORIA CASINO PARK

Gra w kręgle o nagrody pieniężne i inne za-
bawę—2 orkiestry: Symfoniczna i „Jazz”

CENA BILETU 60 CENTÓW OD OSOBY
DOJAZD: Subwajem ze stacji Grand Central lub po-
ciągami górną kolei 261 Ave. do Astoria, wyład na
stacji Broadway, skąd 5 bloków na prawo do parku;
lub też kar. „Steinway Ave.” a 59 ul. i Queensboro
mostu aż przed sam park. Komitet oczekiwać będzie
przy stacji



(3) (Ciąg dalszy).

Wesła szybko na schody, nie oglądając się. — Tak łatwo od-
szedł — pomyślała z wyrzuceniem. Otworzyła jej drzwi młodzieńca
pokojówka, prawie jeszcze podkoc, ze skądś ramięm na
ścianie, pół dziesięć twarzy, blizny, jakby jakiegoś
— Co doktor powiedział?... — Przytuliła usta do ręki Lili. — Że
nie długo, prawda? Ja wiedziałam — rzekła z przekonaniem. — O
pięć tygodni nie się na pani intencję. Wprawdzie tylko w domu, ale
to nie nic szkodzi.
— Nie nudź mnie tym doktorom. Jakby się wszyscy uwieźli...
— Pojdźcie potem do apteki z receptą.
— A dobre lekarstwo zapisal? Już ja przypilnuję, żeby pani
porządnie zaważyła. Nie ustąpię. Popatrz zaraz, jak tam napisane,
nie rzygniesz dziennie...
— Czemu ty taka czerwona? I czemu się znowu tak strasz-
nie wylizła?

— Ja nie... proszę pani... tylko musiałam się przeciesić. Ten
Józek, od pana Bronicza z biura, wpadł tu na chwilę. Przysłał
dla pani kwiaty, jak każdego wtorku. On mnie zawsze szarpie
za włosy...

— Ej, Hanka, Hanka...
— On taki głupi, proszę pani. Mówi, że w tym białym far-
tuszku i z głazkami w kieszeni jestem jak obrazek z pudełka
od cukierków. I że musi mnie zawsze rozburzyć, bo mu się zdaje,
że gaża z obrazkiem.

— Niech pani tylko nie myśli, że mu się może dala pocato-
wać! — zawołała z przejęciem. — Bo pani tak na mnie patrzy...
I spionkła od do szyi szkarlatnie.

Lili poklepała ją po głowie.
— Jidno już, idź, przyszyj mi, spinałki... Położę się wczesnie.
Przystanę w środku pokoju, obejmując wzrokiem pełnym
kłębowego zdziwienia miedzi, codziennie poczytuję witałkę obo-
jętnie i głośnie.

Te kresła z poręczami z mahoni, jeszcze ze wsi z domu, to
lekkojszyne biurowe markizy, te wazonu Dauma i Galletta, lilo-
wymi i ciemno-różanym desieniem liści wierzchołki jaśnieją, na
obrazie Weissla ten Eros nagi, z biodrami odkrytymi śmiało, do-
piero co rozkwitła dziewczęca smutność jak struna, którą Hanka
gorzej się wśród krwawych wypieków, okurzała go z odórów
zawsze tworzą... ta kanapka z rozrzuconym stołem iakrawo
wielkich poduszek i ten stolicek przy niej inkrustowany, na jednej
nóżce śmiejący...

— Gdymy jednego dnia tego wszystkiego „lagle” nie zoba-
czyła już nigdy — powiedział z kłopotem niespodziewany.
— Wtedy ten kos inoego mi odkrył — odpowiedziała pół-
głosno, wzrusząc ramionami, strasząc się siebie przez pajaka
myśli posępne. — I będę jak podróżnik... Tyle jest jeszcze, tyle
nieznanego...

Podszedła do okna. Przycisnęła twarz do szyby. Cofnęła się za-
raz w tunie lumenia.

— Czeka wciąż czeka. A to dzieciak jakiś zwariowany. Żeby
tylko nie spozostł, że był by przy oknie... Gotów sobie jeszcze
wywołać nie wiem co... Płynie, żelmy nie zapomniała... — go-
niły się myśli spłoszone, wbiegające, straszące się siebie
Przytuliła dłoń do piersi. — Jak mi serce bije...

Chwyciła książkę ze stołu. Zaczęła przetrzącać kartki, nie wi-
dząc liter. Na stole świecił wzgardliwie niewinnym i chłodnie dum-
nym wdzikiem duży bukiet róż.

— Dlaczego Bronicz ma czasem takie niespokojne oczy? — po-
myślała. — Czego się dla niego dzieje? Czy we mnie jest także
ktoś drugi?

Po długiej chwili zajął ją rozmyślenie o okna. Wychodził się jej,
że w postępnym miedzi światłami mroku ulico gładko szumi-
ły tym przechodniom pochłonięty już postać samotną.

Wesła do sypialni. Przysiadła na rogu łóżka. Rozbiórła się
w łóżku, w seledynowym jaregym blasku elektrycznej lampy, uję-
tym w zasłone z kryształu, wywiał się coraz pełniej żarzący kształt-
tów, głęboka świeżość wezbranych, jasnym ciepłym oddechem bieli-
towej i miedzi, wystrzała coraz żywiej na nie zasuwających się bezbr-
tani odbrębność nagięcia ciała, pustkę odkrywającego się bezbr-
nie. Lili przylżyła na siebie rozszerzonymi dużymi oczami dziecka.
— Ogarnęło ją nieokreślone a radosne wrażenie, że ta jej nagłość co-
zientnie znana, z niedziałem i czułem przyzwyczajeniem oglądana,
stała się nagle czemś tajemniczo nowym. Z ruchem ziemie dzwiny
wiosna i miedzi, wystrzała coraz żywiej na nie zasuwających się bezbr-
tani odbrębność nagięcia ciała, pustkę odkrywającego się bezbr-
nie. Lili przylżyła na siebie rozszerzonymi dużymi oczami dziecka.

Zerwała się raptownie. Pobiegła w róg pokoju, gdzie staroświe-
cki kłęcznik stał przy ścianie. Nasłuchała drzącą dłoń na ramie
opadłe w dół koronki koszuli, zacięła je kolo szyi. Rzuciła się na
kolana, złożywszy ręce, schyliła twarzobog głowę. Po chwili wstała,
patrząc z pod zsuniętych brwi wzrokiem pełnym żalu, lecz otwarcie
śmiały.

— Czy już inaczej nie można? Trzeba wciąż być tylko i
wtedy? I pod bieżącym się modlić? — pomyślała.

Wyciągnęła w górę ramiona promienie białoskóry, piersi strome
a bujnie wyniosłe naprężd podając, cała kolumnowa jasna, z twa-
rzą pobłądłą jak kwiat lili, lecz błękitnym żarem żreńcie oświe-
coną gorąco.

— Umieć, przysiądła stając!
I tego spojrzania promień nioła podziwowanie dumne przyszło-
ści, w nieczywistym nadziei, że ona postawienie, istnienie jako dzieło
następny, jako dni tych szereg nieskończony.

II.

SIWA MANKA

Spieszny, niecierpliw stukot maszyny do pisania padał dru-
nianiem echem w głąb pokoju. Bronicz, nie wyjmując papierosa
z ust, dyktował równym, spokojnym głosem. Nachylił się nad pu-
zysto nastrożoną, czarną fryzurę piszącej panny.

Pomyślała się pani „Your truly” wystarczy, poco „very
truly”? Nie przesadzajmy w grzeczności. Dyktuję przeciw wia-
żynie.

Panna podniosła ku niemu z wystraszonym zaskopowaniem
brzoźnowe oczy, błękitne niepewnie w hożej twarzy mądrej pen-
sjonarki.

— Myślałam, że właśnie będzie dojrze — szepnęła, nieśmia-
ło nadąsana.
— Proszę przepisać cały list — rzekł krótko.
(Ciąg dalszy w następnym wydaniu niedzielnym).

KRONIKA Z NEW JERSEY

NEWARK

Przed zlotem dziatwy sokolej
Zlot i wienienia Działwy So-
kolej I. Okr. Z. S. P. odbędzie się
tego roku w Newarku na dole
miasta. Zapowiadany jest aż
dziesięć tygodni. Wzięcia pró-
bie z rąga a następnie występ
i pokazy publiczne odbędą się w
East Side Parks. Złotowa Dzia-
łwa przyszedł jak i miej-
scowej naznaczone na godzinę 8
rano w sokołku, 278 New York
ave. Według dotychczasowych o-
bliżeń w wienieniach wzięcie
złotów przeszło 500 dziatwy. Ko-
mitet zlotowy z gniazda 104 Z. S.
P. czyni wielkie starania, aby
Złot tych matek „Sokoł” wy-
padł jak najlepiej. Kształtują się
na tych stronach by i przyjęcie dla
dziatwy urzędzie i ogromin mi-
lutekch zamienie w powozną na
niefestynie polskiej wśród mło-
dzieży polskiej. Stowarzyszenie
kupców i przemysłowych pol-
skich wystąpiło z prawdziwie o-
bywatelskim czynem, przysyła-
jąc urzędzie przyjęcie dla tych
naukutek. W jutrzejszym mu-
nieznie napiszemy o tem obse-
rui. W skład Komitetu Złotow-
wego wchodzi: A. Przebielec
— przewodniczący, W. Grabow-
ski, K. Tarogijński, S. Jarkiewicz
i W. Indyk. Na dziesięć dni po-
siedzenia gniazda 104 Z. S. P. bę-
dzie omówiony szczegółowy pro-
gram wienień i popisów, który
w najbliższej przyszłości podamy
do publicznej wiadomości. Tym-
czasem dziatwa sokoła i skauł
tak na dole jak i na górze mia-
sta przygotowała się zawzięcie
do występu i do walki z innymi
oddziałami o palnie pierwszeń-
stwa. A no, zobaczmy!

Stowarzyszenie kupców polskich

Przed kilku dniami pisaaliśmy,
że zostało założone Stowarzy-
szenie Kupców Polskich, do ko-
rego wstąpiło zaraz na wstępie
kilkadziesięciu kupców i prze-
mysłowców. Celem Stowarzyszenia
tego jest wspólnie porozumie-
wanie się co do niepełnych potrzeb-
nych w prowadzeniu interesu, ja-
kożet zacięnienia wozłów przy
jaki między członkami kupcami.
We środę wieczór odbyło się
posiedzenie tego Stowarzyszenia
w Czasie omawiania spraw To-
warzystwa weszła na salę obrad
delegacja Sokołów z Gniazda
104 prosząc Towarzystwo o ur-
ządzenie przyjęcia dla dziatwy so-
kolej, która zjeżdża na lato gnia-
zda do Newarku, celem odliczenia wspól-
nych popisów.

Wywinięła się nad tem dłu-
sza dyskusja, z której można by-
ło wywnieść, że kupcy polscy za-
ją sobie sprawę z ważności ru-
chu gimnastycznego i patryjot-
nego wśród młodego pokolenia.
Uchwalono następnie jednogło-
snie dotęparcie moralne i ma-
terjalne komitetowi Złotu Dzia-
twy.

Przeprawiona składka pod-
czas posiedzenia przyniosła kilka
dziesiąt dolarów, następnie wielu
kupców zlekarowało dary w na-
turze. Wybrano komitet z trzech:
pp. Janowski, Cionek i Pedagog-
ski, którzy razem z komitetem zo-
łowym władzą się do wszystkich
kupców nieobecnych na posiedze-

nia o podatki na ten cel. Słowem
kupcy polscy podejmowując będą
i jedzeniem i piciem naszą dziatwę
— która zjeżdża w liczbie przeszło
500 z różnych stron stanu New
Jersey i New Yorku. Kupcy i
przemysłowcy dali dowód, że tak
jak dotąd oświadczy, tak teraz
zbiorowo popierają sprawy na-
rodowe i godnie reprezentują Po-
lonię w stosownej chwili, dlate-
go też mogą z całą pewnością li-
czyć na poparcie rodaków, który
coraz bardziej rozumieją, że
popierając swoich, popiera się
także sprawy społeczne i narodo-
we. Kto z obcych da na jaką
polską sprawę? A jak znowuz
zdajeć od polskiego kupca popa-
rę, gdy my to nie czynimy?
Tymczasem należy się Towarzy-
stwo uznaje za taki czyn. Dział-
cie członkowie przyjęli sprawo-
zanie komitetu wienieckich, któ-
re się odbędzie 24 czerwca w pa-
rku Bertrand Island, Lake Hopa-
long, N. J.

Następne posiedzenie będzie
zwolane pocztówkami.

Sprostowanie

W wydaniu czwartkowym re-
porter „Nowego Świata” podał
wiadomość, iż J. B. Melnik u-
marł w szpitalu wskutek ran za-
danych mu przez Stanisława Si-
ko. Młodo nam wiadomość tę spo-
stować, iż ob. Melnik po otrzy-
mianiu pierwszej pomocy lekar-
skiej czuje się dobrze i rychło
wraca do zdrowia — a to bież-
niś.

PASSAIC, N. J.

PIKNIK Z. S. P.

Pierwszy w tym roku wielki
piknik urządził Oddz. Im. Osos-
wskiego Z. S. P. w Passaic, w
niedzielę 17-go czerwca, 1923, o
godzinie 3-iej południu, w Bel-
mont Parku, 22 River Drive, —
Garfield.

Muzyka pierwszoplanowa. Za-
praszamy Szanowną Publiczność
na ten piknik. Wiele niepodziła
nie dotychczas nie widzianych
na żadnym pikniku Z. S. P.

Za Oddział

F. Tabór.

(16.17)

JERSEY CITY

W niedzielę, dnia 17-go h. m.
o godz. 6-jej wiecz. w lokalu Pol.
Uniwersytetu Ludowego, 578 Jer-
sey Ave. inż. J. Milewski wygło-
si odczyt p. t.: „Żelazo i Jego zna-
czenie w przemyśle”.

Wstęp wolny.
Marja Ostrowska,
kierowniczka P. U. L.

ELIZABETH

WIELKI PIKNIK

Placówka 57-ma Weteranów
Armii Polkiej z Elizabeth, urzą-
dzą dla wielki piknik, dnia 17 czer-
wca, w niedzielę, w parku Fi-
schera, Roselle, N. J. Początek
o godzinie 1-iej po południu. Mu-
zyka prof. Przyworskiego. Cena
biletu 35c od osoby.
Zapraszamy Szanowną Publi-
czność o gromadnie przybycie, a



W CYRKU

Vera Glinis przybyła z zachodu, nie jest aktorką lecz występule
w cyrku, tak i zwykle żyje w naturalnym konjuncie „Gowort”

my ze swej strony starać się bę-
dziemy, aby każdy mógł się
wesolo utrwalić na świetnym polu
trzu.

Cześć!

Komitet.

PLAINFIELD, N. J.

W niedzielę, dnia 17-go czer-
wca o godz. 10-30 rano w koście-
le polsko-baptystycznym przy West
3-iej ulicy, blisko Avone Ave. kc.

NOWOCZESNIE URZĄDZONY

**Zakład
Dentystyczny
DR. A. BROMBERG**
100 — 2 ulica, Passaic, N. J.
GODZINY: 9 rano do 5 wieczór.
Niedziela 9 do 12 w południe.
SPECJALISTA
W WYRYWANIU ZĘBÓW.

ZIOLA LECZNICZE

**ZUBROWNA
NA KREW, WATROBE, NERKI
I PLUCA**
Jest bardzo skuteczna w wypadkach:
zatwardzenia, braku apetytu, hemor-
oidalnego, żółtaczki, kaszlu i urazach.
Zielonkawa kapsleki krew i utrzymuje
ciężkość doświadczenia, i nerki.
Początek dwie paczki za \$100.
Przebieg po aptece
B. PREBOL DRUG CO.
POLSKA APTEKA
61 — 3rd Street,
ELIZABETH, N. J.

Kontraktor Budowniczy

Wykonuje wszelkie roboty w zakresie
budownictwa szkieletowego — garasem
na plany i specyfikacje na domy.
Posiadam w wyrobieniu pokrywek przy
wielkich oraz w łazienkach i
budownictwie.
TADEUSZ HARAZDA
38 Oak Avenue, Irvington, N. J.

Singera Maszyn do Szycia

na podłogę lub na ławo uszczelnione
szkapy — dostarczamy w całym
stanie New Jersey.
FRANCISZEK WUJCIAK
203 Ferry Street, Newark, N. J.
Telefon Market 2915.

Telefon Wawer 442.

DR. JOZEF MICHAŁSKI
h. major-lekarsz Wejki Polskiej
Godziny przyjęci:
od 1-iej do 5-iej wieczór
od 1-iej do 5-iej wieczór
W niedzielę od 10-12 rano.
Tel. Market 8250. Rex Market 4055

Wincenty Schultz

Adwokat
790 Broad Street
Room 311
Newark, N. J.

POLSKIE BIURO

PODRĘCZNIWA PRACY
Przyjmujemy wszelkie zlecenia do
pracy: ogólnego i mechanicznego
do prac ogólnych i mechanicznych
Zawieramy dobra zapłaty
M. N. ALKOWSKI
556 Market Street, Newark, N. J.
Tel. Market 4667.

W. J. FILIPOWICZ

KONTRAKTOR
Wykonuje wszelkie prace w zakresie
pomiarstwa, kanalizacji i central-
izacji ogrzewania szkieletowego.
Podstawia linie na Newark, Wila-
deli i w okolicach.
Telefon Wawer 1544.
78-80 Belmont Ave. Newark, N. J.

KUPUJECIE UBRANIA

I PALTA

wprost od
fabrykantów
— korzystając
z cen
fabrycznych
**„WENTZ”
STYLES
CLOTHES**
Dadzą Wam
pełną
satisfakcję
**GOTOWE UBRANIA
I PALTA OD \$17 I WYŻEJ**
Wonsiewicz & Co.
431 GROVE STREET
JERSEY CITY, N. J.

M. Pawłowski wygłosi naukę na
temat: „Kogo lud nasz więcej po-
trzebuję — kapłanów czy nauczy-
cieli?”

Nie opuszcze tego zebrania. —
Wstęp wolny.
P. S. — Wykłady dla dzieci o-

raz lekcje śpiewu odbywają się
każdej niedzieli o godz. 10 rano.

PO WYGODNE BUCIKI

IDZ DO:
STAR SHOE CO.
JEDYNY POLSKI
SKŁAD OBUWIA
W GÓRZE MIASTA
255 Springfield Ave.,
Newark, N. J.

WIELKI WIEC

w sprawie budowy nowego Domu Polskiego
W JERSEY CITY, N. J.
WE WTOREK, 19-GO CZERWCA, 1923, o godz. 8 wiecz.
W DOMU POLSKIM, 187 Brunswick St.
UWAGA: — Każdy polak powinien się stawić na ten wiec i
mieć głos w sprawie, która go powinna interesować.

BACZNOŚĆ NEWARK I OKOLICA!

WIELKI 23-CI

Roczny Piknik

urządza
Sokół Polski Gniazdo 17 Z. S. P. w Newark, N. J.

W SOBOTE, DNIA 23-GO CZERWCA, 1923

W FARM GARDEN PARKU

16 Avenue i 18 St., Newark

Początek o godzinie 6-iej wieczorem

Muzyka „National Syncopators” — Cena biletu 35c.

SERVICE SODA MFG. CO.

Czysto Polska Kompania.
WYRABIAMY 15 GATUNKÓW SODY
Nasza Specjalność:
Service Cola i czekoladowa soda
Przyjmujemy zamówienia telefonicznie i natychmiast dostarczamy.
20 EAST 15th STREET. BAYONNE, N. J.
Telefon 3135.

NEWARK, N. J.!

KLASYCZNA SZKOŁA TAŃCÓW

P. LUNI NESTOR

KLUB OŚWIATOWY, 255 Court St. i Belmont ave.
OTWARCIE 21-go czerwca, w czwartek o g. 6 wiecz.
OSTATNI ZAPIS w poniedziałek 18 czerwca od go-
dziny 5 po południu do godz. 8 wiecz.
Przyjmuje się dziewczynki od 5 do 18 lat

Twardus & Co.

Sprzedaż Realności i Ubezpieczenia

Udzielanie pożyczek na 2-gi, 3-ci i 4-ty mortgage
Telefony: Market 8970, 0811
Harrison 8921
Suite 501-502-504 A
810 Broad St. Newark, N. J.

Sklep, który powinniście znać

Każdego
dnia
jest
kilku urodzonych
kilkunastu
kilkunastu
kilkunastu
Dobra biurowa
podarunkiem
przy trze
Imię Bert'a jest znane nie tylko w Newarku, ale w okolicznych
miastach i stanach z powodu wyższości gatunku w jego bry-
lantach, zegarkach i biurowych.
Przytulaj się trzem generacjom klientów i gotowy do zrobie-
nia przysług Wam.
Norbert Bertl, Ekspert Brylantów
40 Springfield Ave. Newark
N. J.

W SIDŁACH DJABŁA

Napisał
WŁODZIMIERZ SULIMA POPIEL

(Ciąg dalszy).

Wtedy pan Tulejka poczył przemać i zaklinać wszystkich, aby nie tracił czasu, ale czemylej wysłali swoje rodziny, bo Diabeł na nocleg gośku już do miasta zawiąza. Rada jego potkiwała. Zaraz rzucił się tłumy ku swoim domom.

Dzwon bił rożgłośnie na trwogę. Całe miasto napęliło się krzykiem i zawodze niem.

Zawada poturbowany dokliwie, korzystając z zamieszania umknął gdzieś i zniknął bez śladu.

Słońce pochylało się już ku zachodowi, kiedy ruszyły z miasta pieszo i wozami gromady kobiet, dzieci i starców. Pochodzie temu przewodniczył kołaczekowski, który miał rozkaz przeprowadzić wszystkich za okopy, na drugą stronę Sanu.

Smutek, jak ciężka chmura osiadł na skroniach tej wędrówki gromady. Dzieci — przestraszone wieścią, że Diabeł je ściga — zanosili się od płaczu i tuliły się do matek, których oczy zmętniałe łzami, ogładają się sił trwoliwie w stronę miasta.

Anka o wyjeździe z miasta słysząc nawet nie chciała. Dopiero na usilne zaklinania ojca i Godlewskiego, dała się ledwie przemocy wsiadzić do kołasy, i wraz z matką, wywieziono ją już późnym wieczorem.

Na zamku żołnierze z uzbrojeniem mieszczanstwem i chłopami, zajęli wyznaczoną staniczkę, i czekali na przywitanie łańcuchowego gościa.

Noc minęła jednak spokojnie.

Dopiero na drugi dzień około południa, wpadł do miasta gońiec z wiadomością, że wojska nieprzyjacielskie obóz w Giedlarowej.

O zmierzchu tegoż dnia, krwawa luna rozlana na niebie zwiastowała, że łańcuch pan gospodarzy w pobliżu. Czuwano przez całą noc na zamku.

O wczesnym świcie, kiedy zorze poczęły krasić wschodnią część widnokręgu, wojska Diabła poczęły krzycząc do miasta.

Zbawczy zamkowej ożwały się siumno nie nawoływania i ostrzeżenia. W mieście opustoszałem zalegała wielka cizja, jakby wszystko tutaj wymarło.

Pan Tulejka obchodząc strażę rozstawione na basztach i okopach, dawał ostatnie rozkazy, i zalecał wielką czujność.

Pierwsze oddziały wojsk łańcuchów wkroczyły do miasta. Długim sznurem jechali wolno i ostrożnie harownicy, dalej za nimi płaskoności łucznicy tatarscy, ze spisami koczacy, cuchnący dziegiem i gorzalką, wreszcie postępowali węgierscy sabaci, przybrani w obcisłe spodnie, wysokie czapki i krótkie bluzy z dużymi guzami. Mrowie łucznicy i konie zalewały nawet całe miasto. Zdało się, że cały las drzew, pod naporem burzy wystąpił ze swoich podstaw i w groźnych pomrukach posuwał się naprzód. Pojedyncze grupy rozpraszają się między uliczkami, zajmowały każdy opustoszały dom po domu, obsadzają go ludźmi i posuwają się ostrożnie dalej. Kiedy zbliżyli się do zamku, huknęły naraż na baszty strzały z rusznic i armatek.

Zakłębiło się w tej zbitej masie i wrzask z setek gardzieli rozległ się piekielny na myk.

Pan Tulejka patrzył z okopów na tę czerń zalewającą miasto, i czoło poczęło mu się marszczyć brudami.

Do południa, wykurzy na stąd ta zgraja — ożwał się do niego stojący obok Gluchowski.

Może nie tak prędko — odparł zagadnięty. — Ale całe miasto zawszawia nam na całe wieki.

Jatki z naszego mięsa na zamku zajął — wniósł się do rozmowy Godlewski.

Pan Tulejka zaprotekował.

— Nie sądzę, żeby aż tak było. Możemy być pewni, że zamek Diabeł poświędzi, bo za mało obrony, aby takiej czerń się oparł, jakiej nie spodziewaliśmy się wca le ogładać, ale nas wszystkich, pewnie jego ręka nie dosięgnie.

Godlewski i obok stojący Szepelak spojrzeli na siebie pytająco, nie mogąc zrozumieć ostatnich słów pana Tulejki. Ale uwagę ich zwróciły naraż nowe wybuchy krzyków i ruchy wojsk łańcuchów, które poczęły zamek otaczać.

Coraz to nowsze oddziały djabliwych zastępów napływały do miasta, i chciwie rabunku rozpraszają się po zaułkach.

Dzień wstał jasny, pogodny, ale wolny jesiennym chłodem.

Z wicy kościelnej rozległo się gwałtowne dzwonicie. To zgraja łańcuchów biła w dzwon, na znak opowania swątylni.

Miedzy — czerniawymi padali rozkazy, wzniósł się ruch i wrzask piekielny. Z okopów i basz zamkowych huknęły bezustannie działka i rusznice, na co gęstym ogniem poczęły odpowiadać armatki Diabła.

Pan Tulejka co chwila przebiegał wstry skie miejsca, dawał żołnierzom rozkazy, sam doglądał zmiany strzelców, wyznaczał wszystkim w którym miejscu mają stać i jak się obronić.

Na zamku nie spodziewano się wcale, że Diabeł aż takie znaczne siły na miasto sprowadził, dlatego też zwątpili teraz mieszczanie, czy długo zdołają się utrzymać na stanowiskach. Ale wśród nich grała rolę ambicja, podnieciana przez pana Grzegorza, dlatego też postanowili bronić się do ostatka, żeby tylko Diabeł zaraz po pierwszych strzałach nie znalazł się w posiadaniu zamku.

Pan Tulejka obchodząc okopy i baszty, zagrzawał wszystkich do mężstwa i zapewniał, że nie tak straszny ten Diabeł, jak wieść o nim głosi.

Wkoło zamku za fosami, wrzało mrowie wśród huk strzał, krwawe błyski zakwityły co chwila, przynosiły powietrze i długimi smugami dymu zakłaniały widok, zanim wiatr nie rozwiązał je w przestworzach.

Naraz padły krótkie rozkazy i zagrzanieli trąby.

Jak stado zgłodniałych zwierząt, rzuciła się dzieć przez głęboką fosę, okalającą zamek. Spychano się wzajemnie, jedni przez drugich usuwali się na dno i z wrzaskiem wspinali się na drugi brzeg fosy. Dzieć opanovała wnet dębów czesłoków, ogrodzony gęstym płotem od dołu. W ruch poszły łopaty, zastrzeszczały i zachwylały się silne pale.

Ala grad kul, który coraz gęściej sy-pał się z okopów, wstrzymywał porwocześć łańcuchów zokadków. Coraz bardziej kłębiło się w tem mrowisku, coraz częściej odzywały się jęki i charczenia.

Czerń niszczyla zawzięcie ostrokoł i przez zrobie nie wyłomy, posuwała się ku okopom. Tutaj rażona silnym ogniem, rozprasała się na wszystkie strony, pozostawiając po sobie rannych i zabitych.

W ich miejsce, szły napędzane od tyłu coraz to nowsze zastępy żołnierzy do ataku. Pehali się naprzód zwartym murem jedni przez drugich, a kiedy podsunęli się już pod same okopy, rozpraszali się znowu w zamieszaniu, rażeni ulewą śmiertelnych pocisków.

Działka i rusznice zwały na wycięgi gęstym ogniem, a kule padając i na pobliskie domy, opanowane przez żołnierzy Diabła, czyniły między nimi wielkie spustoszenia.

Do samego południa trwał ten zajadły atak, ale Opalińscy trzymali się dzielnie.

W pobliżu fosy stanął Stadnicki i po czął zabierać przylgając się zamkowi.

Po brodzie i stroju poznano go w okopach.

— Diabeł, Diabeł! — huknęły głośnie krzyki Opalińskich i kilkanaście rusznic skierowanych w tę stronę dała ognia.

Stadnicki uśmiechnął się szczerze i wziął się pod boki.

— Kto na tem krętowisku przewodzi? — zagadnął jednego ze swoich oficerów.

— Jakiś Tulejka.

— Tulejka? W swojej psiarni miałem stróża Tulejkę. Toć to nie złaznicze nawet, tylko cham. Aż wstyd mi z takim się borykać. Buty także sobie zrobić z jego skóry, skoro go tylko w swoje ręce dostanę.

— Dziś jeszcze, pewnie wasza miłość mieć go będzie.

— Tylko mi go żywego dostawić, słysz wasz, żywego!

— Stanie się według woli waszej miłości.

Strzały milkiły, uciszał się zwolna gwar. Miedzy czernią odzywał się odgłos trąb i piszczałek, nawołujących do zaprzestania ognia.

Ala spoczynek ten nie trwał długo.

Diabeł spieszyl się w swoim tupiekim pochodzie, więc nie chciał długo zabawić się przy tem leżajkiem „krętowisku”.

Niebawem ożwały się znów trąby i piszczałki; padły nowe rozkazy do ataku. Fale czerń przeszły brzegiem fosy, okrzyki zamek i zaszyły od tylnych okopów. Prze-prowadził się przez płytką wodę, zalewającą głębszą część fosy i przypuściły nowy szturm.

Ogień zakwitył znowu; grad kul przy-wiłał atakujących. Wrzask piekielny i jęki rozległy się znowu. Gromadnie cofano się już ku tyłowi, kiedy nowa napływająca chmura dzicych zatrzymała ich i poczęła przeć naprzód. Jedni przez drugich pchali się i skłębili w jedną wrzącą masę, mając jednak odwrót zagrodzony nowym murem ludzi, poczęli coraz natarczywiej wdierać się na okopy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Listy z Polski

Z CHWILI BIEŻĄCEJ

Kraków. — Wśród huków bomb faszystowskich w Krakowie i prowokacyjnych — jak przeważnie twierdzą w Warszawie — spółka chętnie — endeka obalila rząd Sikorskiego.

Naturalny pakt, zawarty przy nawpół koszernej świeceniem p. Hamerlinga, tak długo kazał czekać na owoce, które z rezultatem mogły się jeszcze okazać — gruszą na wierzbie.

Tak należało wnieść z ostatniego wystąpienia Dąbskiego, które nawet Witosa, od czasu „wątłych poznańskich” zdradającego wręcz chorobliwie pragnienie ulokowania obywateli członków na fotelu przyzwykłym, winno doprowadzić do opamiętania.

Jakże to ludzi dłużej i siebie i drugich solidarnością oboku luboż, gdy „Ludowicy” przyniosł tak gorzkie niemiły, spręrowane przez Dąbskiego, — a stwierdzające jego poglądy na patriotyzm chętny na przykład z niedawnej przeszłości:

„Pierwszy przykład — to zamach styczniowy w roku 1919 na rząd i Naczelnika państwa Piłsudskiego.

Drugi przykład: ucieczka do Poznania przywódców endecji w chwili, kiedy bolszewicy zbliżali się do Warszawy.

Trzeci przykład: wściekła walka przeciw reformie rolnej, za którą chętnie głosiła sama w czasie ofensywy bolszewickiej.

Czwarty przykład: wściekła ofensywa przeciw „Piastowi” w czasie wyborów i obecne porozumienie.

Wreszcie przykład piąty: zamach grudniowy na Zgromadzenie Narodowe i gloryfikacja zbrodni Niedzielskiego.”

Zacytowawszy ten skromny wybór z „bohaterskiej” księgi obecnego sojuszników Witosa, autor konkluduje: „Tak sądzi, że z chętną znowu silne państwo, ten widzenie nie chce widzieć tego, co chętna robiła i robi.”

Takie memento w chwili decydującej, nie jest chyba dla dżikiogo stadła zbyt słodką przy-grywką weselną i być może, że licząc się już z niemowlęciami przypiętowanymi amonów na słubnym kobiercu, paktowicze że zdwojono wściekłości i perfidii młotą gromy na tydzień-kroć już bekskutecznie usmierzając rząd obecnym.

Ostatni atak, który w innych warunkach mógłby uchodzić za figiel maskaradowy, świadczy ja skrawo, że do chronicznego zani-ku sumienia, cechującego cześciel zbrodniarza Niedzielskiego go, przylgają się też zamęt rozumu, czego dowodem zachowanie się braci sjamskich w sprawie dóbr b. arcyksięcia Karola Stefana z Żywca. Równocześnie bowiem z nagłym wnioskiem en-klaw w Sejmie, by rząd natychmiast wstrzymał kroki, zmierzające do uwolnienia od sekwstru dóbr żywieckich, endecja „Goniec Krakowski” nie zoriento-

wawszy się w sytuacji, zamieścił hymn plemienny na cześć Karola Stefana, sławiąc jego podo-skosc, patriotyzm i hojność okazywaną przez finansowe popie-ranie „Rozwoju”. Wyliczywszy zasługi swego protektora, „Goniec” przypomina, że to „smutnej pamięci” rząd Moraczewskiego go zarządził sekwstr dóbr arcy-książęcych.

I oto wyzłoło sztydo z worka! Krusząc kopie w obronie dóbr arcyksięcia, „Goniec” mierzyl w rzeczywistości w „smutnej pamięci” rząd Moraczewskiego, — gdy endecja domagała się sekwstru tych dóbr, pragnęli pognać b. rząd Sikorskiego, oskarżając go, że naraża państwo na obzienie straty, zarządziwszy niesienie sekwstru.

Tymczasem minister rolnictwa wyjaśnił, że przymusowy zarząd dóbr wcale nie został zniesiony.

Gdyby w innym obozie zdzi-wił się fakt kompromitujący, jak równocześnie atak na rząd w celach wręcz przeciwnych, pra-sienka miałyby żer na du-dzie czasy. Ale w łonie „rodzi-ny” przemilała się podnie-pomyki. Wszak zasady, ani względy etyczne nie istnieją dla lu-dzi, którzy stosownie do wyma-gań chwili przenicowują je, ni-by spłowiwały surdut. Toż „Głos Narodu” z całym cynizmem wy-sławia lewicowców, że w swy-małości sędził, iż afera do-lidzka będzie przeszkodą do za-

KREDYT WASZ ZNACZY TU TYŁE, CO GOTOWKA.

BRONX CLOTHING CO.

2938 THIRD AVENUE
Otwarte do 10 wieczór. Biuro 152 ulicy

Wielka Letnia Wypzedaż

SUKNIE

\$3.49
Reg. \$5.50.

Chłodne, lekkie, eleganckie suknie letnie we wszystkich kolorach. — Ładnie przybrane, gwarantowane do prania. — Nie potrzeba gotówki. Płaćcie po trochu co tydzień.

UBRANIA MĘSKIE

\$22.50
Reg. \$35

Modne, eleganckie garnitury z mohair. — Palm Jough. — Łatwe spłaty na rachunek.

warcia paktu” z niedawnymi koniokradałami.

Tak, trzeba mieć mocne sumienie księdza, udzielającego roz-żalenia za grzechy popełnio-ne — a tem samym wolnej karty na przyszłe.

E. Warzycki.

HISPANSKA KREW

W miejscowości Ahastara w Hiszpanii niejaki Francisco Gina sprzedał rzeźnikom jagnięta, które bardzo lubią jego pięciolatnią córeczkę. Dziewczka błagała ojca, aby jągnięt nie sprzedawał, a w ostateczności aby zachował

choćby jedno. Ojciec jednak nie uwzględnił prośby dziecka i sprzedał jągnięt 9 jagnięt.

Na widok wianych przez rzeźników i ładowanych na wóz jagnięt rozżalone dziewczętko pochwyliło ze słotką zwłitek banknotów i wrzuciło w ogień.

Gdy ojciec dowiedział się o postępie dziewczątka, pochwylił sierki i obciął dziecku obie tarczy. Na krzyk okaleczonego dziecka zbiegli się sąsiedzi i rozpoczęli pośpiech za rozbawionym ojcem, a gdy go dopadli, wymierzili taki sąd, że zachodzi obawa o życie zbrodniarza. Również ze śmiercią walczą i dziewczętko,

Chas. Kosches

— SKŁAD MEBLI —

14 ul. i 1-Ave.

New York City

Pierwsza wielka wiosenna wyprzedaż w powiększonym lokalu

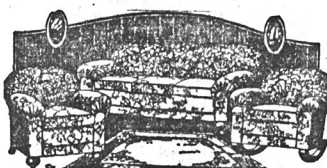
ZADZIWI WAS NIEZWYKŁYM DOBREM MEBLI NA SKŁADZIE ORAZ TA-NIOŚCIĄ CEN. POD TYMI DWOMA WZGLĘDAMI NIE DORÓWNUJE NAM ŻADEN INNY SKŁAD MEBLI NA EAST SIDE. ZOBACZcie, A PRZEKONA-CIE SIĘ!



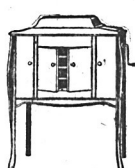
Kompletne urządzenie jadalni 10 sztuk od \$198

Kompletne urządzenie sypialni od

\$175 i wyżej



Ten wspaniały kom-plet do salonu \$198.00



Gramofony od \$79.00

TYGODNIOWO OTWIERA KONTO

Skład nasz jest otwarty w poniedziałek do godziny 9ej wieczór

BROOKLYN INDUSTRIAL PAGE

BROOKLYN

BROOKLYŃSKA STRONA HANDLOWA

Śmierć Polaka w fabryce

Wczoraj zmarł wskutek ran doznanych od prasy, przy której pracował, 61-letni August Relewski, 287 — 17 ulica. Wypadek nastąpił w American Can Co. ul. York i Adams. Rodzina Relewskiego i znajomi są bardzo dotkliwie stracił ukochanego ojca i obywatela Polaka.

Chłopiec polski pod kołami samochodu

Henryk Kopeć, lat 6, 102 Bedford Ave. doznał kontuzji głowy, gdy go najechał i uderzył samochód firmy Standard Oil Co. Pozwankowanego opatrzył lekarz pogotowia.

Wypadek miał miejsce na rogu North 10ej ul. i Bedford Ave. gdzie się chłopczyk ławił.

Z karty żałobnej

Odbił się tu z całą okazałością pogrzeb sp. Anny Sparadowskiej zam. pnr. 1912 — 95 Ave. Morris Park. Zmarłą oprowadzili po nabożeństwie w kościele St. Bernarda-Józefa. Woodhaven, na wieczny spoczynek mają jej, doż, rodzina i liczni znajomi.

25 lat służby dla szpitali świadczył 65-letni mężczyzna w Apteczce Czerwonego Krzyża 403 Third Ave., corner 10th Street (Ud. Cross Pharmacy). Zmarł z powodu choroby serca i najcięższej choroby.

POCO PLACIC RENT? SPRAWDZ ZALICZENIA CUSTER & FISHER EKSPERT REALNOŚCIOWY 730 Manhattan Avenue

TOW. BR. POM. MŁODZ. POLSKIEJ WOLNOŚCI, Inc. W GREENPOINT-BROOKLYN

Wielki Piknik Wielki

Polączony z grą w kręgle o cenne nagrody, loterię fantową i innymi rozpaladkami.

Osobiste

Został tutaj zawarty związek małżeński między Theodore Maffia, lat 23, zam. pnr 1562 St. Johns Pl. a p. Stelą Wysocką, zamieszkałą pod tym samym adresem.

SŁUB

W niedzielę o godz. 6-jej pop. odbędzie się w kościele św. Krzyża, 161—15ta ul. w South Brooklyn, N. Y.

Cheść otrzymać papiery obywatelskie, udaj się do szkoły św. Krzyża, 161—15ta ul. w South Brooklyn, N. Y.

Nauka odbywa się bezpłatnie we wtorki od godziny 7:30 wieczorem.

Ks. W. Trzebieziński, 161—15ta ul.

Wycieczka

Ogólne znane Tow. Śpiewu „Symfonia” urządza w niedzielę dnia 17 czerwca wycieczkę do uroczego lasku zwanego „Smith Woods”.

Wycieczki urządzone przez Tow. „Symfonia” słyną z doskonałej, swobodnej zabawy, a obecny energiczny komitet zapewnia, że zabawa niedzielną, przeważnie wszystkie poprzednie i dlatego zaserwował najpiękniejszą polankę nr. 18, otoczoną dookoła ciestniami drzewami, które zabezpieczą uczestników wycieczki, przed szwermem słonecznym. — Dojazd do miejsca wycieczki jest doskonały, bo na miejsce zabawy dowiedzie każdy tramwaj jadący do Ridgewood, ze zmianną na Richmond Hill aż do samego lasu.

Kto chce się dobrze zabawić, kto chce odpocząć swobodnie na świeżym powietrzu, niech spieszy w niedzielę na wycieczkę „Symfonia”.

Baczność Członkowie Tow. M. Konopnickiej

Bardzo ważne posiedzenie Towarzystwa M. Konopnickiej, odbędzie się we wtorek dnia 19go czerwca, o godzinie 8 wieczorem, w sali zwykłych posiedzeń. Obecność wszystkich jest nadzwyczaj pożądaną!

M. Zabo, prez.

Tel. Greenpoint 4088
Jedni dostarczają Wam to, którzy albo od nich, poradzili się specjalistą, którzy chcą o nich wiedzieć.

MEDOFF OPTICAL CO.
830 MANHATTAN AVE.
Nagrodzone Greenpoint Theatre

Tel. Greenpoint 8711
DR. S. REINHARD
CHOROBY OCZU, USZU I Gardła
Dobrze oświecony
GODZINY — Ran od 10 do 1 i od 4 do 6 popołudniu. W niedzielę 8—11 rano
106 BEDFORD AVENUE
róg 10th i 11th ul. Brookl. N. Y.
Wniosek po polsku

Tel. Greenpoint 8118
DR. C. TOKARSKI
POLSKI DENTYSTA
77 Driggs Avenue
Nagrodzone Apteka Polskiego
Godziny urzędowania
Od 9 do 5 w dzień BROOKLYN
W niedzielę od 11 w południe
ZBIERZYSTANT GAZEM

Phone Greenpoint 8118
DR. ANTONI PETRIKO
DENTYSTA CHIRURGO
80 BEDFORD AVENUE
róg 10th i 11th ul.
Williamsburgh

POLSCY LEKARZE

Tel. Greenpoint 6716
DR. LOUIS S. GRZYC
102 Kent Street
Brooklyn, N. Y.
Pom. Manhattan Ave i Franklin St.
Od 10 do 11 i od 4 do 6 w dzień
W niedzielę od 11 do 3 popołudniu

Telefon: South 988
DR. M. LEWANDOWSKI, M. D.
Specjalista Chirurg
Godziny urzędowania
9—1 rano i 1—5 popoł. 6—8 wieczór
Od 10 do 11 i od 4 do 6 w dzień
707 Fourth Avenue, między 23 i 24 ul. w
Brooklyn, N. Y.

Tel. 2408 South
DR. A. W. RUBIN
CHOROBY KOŃCZYN I CHIRURGIA
888 — 11th Street, Brooklyn, N. Y.
Godziny urzędowania
od 11 do 12 w południe
od 1 do 5 w dzień
W niedzielę tylko na zamówienie

Dr. Franciszek W. Wiśniewski
Dzieła w Brooklyn
444 Levee St. 116 North 8 St.
Lub. Nassau St. między 10 i 11 ul.
Od 10 do 12 w dzień
Od 1 do 5 w dzień i 6 do 8 wieczór
Tel. Greenpoint 2781 i 2782 ul. w
Brooklyn, N. Y.

W NIEDZIELĘ, 17-GO CZERWCA

o godzinie 2ej po południu

W QUEENS COUNTY PARKU

Garrison i Maspeth Aves., Maspeth, L. I.
Muzyka Prof. J. Mroza. Cena biletu 50 centów
Do wiecznego upamiętnienia Stan. Publiczności zaprasza KOMITET
Dojazd do Parku: Grand Street karg zejść na Garrison Ave.



Dar

Prezydent Harding i pani Harding przyjeżdżają ofiarowane im ławki w kościele w Washingtonie Ławki te były własnością admirała Dabigore i generała Grant'a

Zakończenie roku szkolnego M. Konopnickiej

W sobotę, dnia 23 czerwca, o godzinie 6 wieczorem, nastąpi oficjalne zamknięcie roku szkolnego, szkoły prowadzonej przez Tow. im. M. Konopnickiej.

Na program wieczoru złożą się przemówienia, deklaracje, śpiewy, występy solowe dzieci, oraz tańce narodowe.

Dziś w programie wystąpił sił nauczycielskich, oraz panny Mroźnowie (śpiewy); p. S. Habelskiego (tańce) pracuje ochotnie, aby ten doroczny popis wykonać.

Wczoraj ten powinien zebrać się w sali Domu Narodowego, wszystkich uświadomionych polaków, którzy rozumieją, jak do niego znaczenie ma każda polówka, broniąca działość na obczyźnie przed wynarodowieniem. Pamiętajcie! Wasze liczne przybycie na zakończenie roku szkolnego, doda zachęty, zarówno dziecku, jak i samemu Tow. M. Konopnickiej, do dalszej owocnej pracy!

Skutki niuagwi

Stefan Molinski, zam. pnr. 158 Dupont St. jechał z zawrotną szybkością na swoim motocyklu i gdy się znalazł na rogu ulic Freeman i Oakland najechał 3-letnią Janinę Jenniecką, 158 Oakland St. Pozwankowaną dziewczynkę opatrzone w szpitalu Greenpoint i oddano pod opiekę matce.

Gdyby rodzice i zofery samochodów zwracali większą uwagę na dzieci! nie byłoby tylu ofiar. Żadne kary nie pomogą, gdy naród nie zrozumie, że życie ludzkie ma wartość.

POLSKA FABRYKA CYGAR

Zaprasza w cygara słony, ałony i t. p. Wiele różnych gatunków
Dwie nazwy
LARGENTO i LA GRATITUDE
Ceny od 1 do 25
A. GRABOWSKI
116 Nassau Ave.
SPRZEDAŻ HURTOWA
Najbardziej dostawa.

Tel. Greenpoint 3011
DR. NICOLAS LAWREY
80 BEDFORD ST.
Godziny urzędowania
10—12 rano
6—8 wieczór
Kompletna porada lekarska z uwzględnieniem choroby. Przeważnie własne leczenie po 50 Driggs Ave., Brooklyn

Tel. Greenpoint 3011
DR. NICOLAS LAWREY
80 BEDFORD ST.
Godziny urzędowania
10—12 rano
6—8 wieczór
Kompletna porada lekarska z uwzględnieniem choroby. Przeważnie własne leczenie po 50 Driggs Ave., Brooklyn

Żniwo śmierci

Od dnia 1go stycznia, r. b. do dnia dzisiejszego zmarło:
pod kołami samochodów 346
od kul i noży 131
od zatrucia wodką 150

RADOŚĆ W RODZINIE POLSKIEJ

Panna Alexia Bredes z odznaczeniem zdała egzamin w N. Y. Hunters College, Panna Bredes przy ukończeniu High School otrzymała nagrodę \$400. Jej brat przed rokiem otrzymał dyplom adwokata. Siostra Agnieszka jest nauczycielką, druga siostra Maria kończy szkołę handlową, a

najmłodsza Barbara uczęszcza do High School. Ojciec jest krawcem. Wszystkie dzieci uczą się języka polskiego u ks. Trzebiezińskiego.

Nagły zgor

Podczas pracy przy ładowaniu wagonów kolei Long Island, stojących w pobliżu Newtown Creek zastabł nagle 57-letni Ludwik Roth, 144 Harrison Ave., Brooklyn: Wezwano pogotowie ratunkowe. Gdy przybył lekarz, wszelkie ratunek okazał się zbyt późnym, gdyż Roth zmarł.

Śmierć nastąpiła z powodu astmy, na którą zmarły od kilku lat cierpiał.

JEDYNA POLSKA WYTÓRNIJA WĘDLIN WEDLIN

W SO. BROOKLYN, N. Y.
I. ANTONOWICZ
Smaczne — zawsze świeże wędliny, przyrządzone z najlepszego mięsa. Nasze sprzedaje są najlepszą gwarancją towaru
KIEŁBASY — SZYNKI
KISZKI — SALCESONY
WYRAB MIĘSA
710—5th Avenue
BROOKLYN, N. Y.
(pomi. 22 a 23ul.)
Tel.: South 8121

HURTOWNA i Detaliczna Sprzedaż Wędlin

BUDZEJKO I SAJOR
181 Freeman St.
BROOKLYN, N. Y.

Polcają smaczne wyroby sporządzone sanitarnie i z najwyższego zawsze mięsa na sposób krajowy
KIEŁBASY—SZYNKI
SALCESONY
WYRAB MIĘSA
Telefon: Greenpoint 4065

M. Szczołkowski

Polcają kielbasę, kiełbaski, szynki, kiszkę, salcesony, wyrab mięsa
WEDLINY
mego wyrobu posiadała w sobie smak, którego nigdy nie zapomina. Już pierwszy kęski niech. Do wędlin używamy jest najlepszy, zawsze świeże mięso. Zjadając od naszego kupca gwarantowane produkty.
149-151 N. 8th St., Brooklyn, N. Y.

MEBLE

OD SWEGO! NAJWIĘKSZY SKŁEP posiadający wszelkie gatunki mebli, absolutnie gwarantowanych CENY NAJTAŃSZE. Dostawiamy natychmiast do wszystkich dzielnic Nowy Jorku i okolicy. GOTÓWKĄ LUB NA SPŁATY
Macy's Bros
198-200 GRAND STREET, BROOKLYN, N. Y.
poniedziałek Bedford i Driggs Ave.

POLSKA FABRYKA SKRZYPIC

Instrumenty mego wykonania sprzedawane są przez największe firmy amerykańskie — znane, będąc z dobrego i tona. Korzystajcie, ciekawie cen fabrycznych! Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Ceny na żądanie. Moja gwarancja doświadczonego
W. WILKANOWSKI
68 Nassau Avenue, Brooklyn, N. Y.

DARMO

W naszym składzie nie dajemy darmo, ani gramofonów, ani pianoli, lecz je sprzedajemy. Kto bowiem daje darmo — ten napewno nie da Wam nie dobrego. Ponieważ instrumenty sprzedajemy w wielkiej ilości — przeto nasze ceny są bardzo niskie, a gramofony najlepszych wyrobu.

Mamy Gramofony: COLUMBIA — SONORA — KIMBERLY — EMERSON — VICTOR — PIANOLA NA ROLKI — ROTH BROS. — SCHWAB — HENKELMAN — FISHER.

Za gotówkę lub małe tygodniowe spłaty
Kompletny zapas najnowszych rekordów Columbia—Odeon — Victor.

Zamówienia na rekordy przyjmujemy listownie i odsyłamy Parcel Post po całej Ameryce. Polskie nuty — Rolki do Pianoli. Struny i muzykę.
Fifth Ave. Grafonola Shop, Inc.
708 FIFTH AVENUE
SO. BROOKLYN, N. Y.
Tel. South 8123

NOWA CENA \$450
NASZ SŁAWNY VOICE PLAYER DELUXE
NAJŁATWIEJSZE SPŁATY MIESIĘCZNE
C. BAUER'S SONS Inc.
(Stultz & Bauer)
738 BROADWAY BROOKLYN

PANIE CZYTAJCIE UWAGNIE!
PRZEKONANIE SIE, ŻE W PRACOWNI KUŃNIESKIEJ
Jana Górskiego
137 NASSAU AVENUE
Greenpoint-Brooklyn, N. Y.
MOŻECIE OTRZYMAĆ
KARAKUŁOWE I FOKOWE
Palta, futra męskie, szale, oraz różną galanterię futrzaną.
PO CENACH NADER PRZYSTĘPNYCH

POLSKA SPÓŁKA OBUWIA BIAŁEGO ORLA
Ten, kto zakupił obuwie w naszym sklepie, nie zawiodł się jeszcze nigdy na towarze. Sprzedajemy trzewiki sławnych na cały kraj firm — trzewiki trwałe — znakomicie szyte.
Każda para trzewików dostawiona do naszego sklepu z fabryki, jest jak najskrupulatniej zbadana — skutkiem czego za każdą parę trzewików gwarantujemy. — OGROMNY WYBÓR — Ceny umiarkowane.
977 MANHATTAN AVE., BROOKLYN, N. Y.

Telefon: Greenpoint 0517
NAJSTARSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY W BROOKLYNIE
pod znaną firmą
A. Kwarciański
urządza wspaniałe pogrzeby po cenach umiarkowanych — Usługa dla wszystkich naczciwa i rzetelna
11 Newell Street, Brooklyn, N. Y.
Stanisława Kwarciańska, Wdowa

W zdrowym ciele zdrowa dusza



EN tylko dziwić się może, iż w Ameryce na boiskach sportowych zbierają się dziesiątki tysięcy ludzi, którzy płacą setki tysięcy dolarów, kto rozumie czym jest sport i zabawa na wolnym i świeżym powietrzu. — Kto nie zna Ameryki, musi się dziwić, że prasa amerykańska poświęca całe strony wypadkom sportowym, że utrzymuje nadzwyczaj zdolnych sprawozdawców i fotografów.

Mogą się również dziwić, że najwybitniejsi politycy witają szampionów, że Babe Ruth, Jack Dempsey i t. p. — są czczeni i szanowani na równi z bohaterami. — Musi się również dziwić, że dzieci na ulicach od rana do wieczora oddają się sportowi ze podziwem i w atmosferze rosnącej ambicji.

Im dalej sięgamy, tem głębiej wnukamy w tajemnicę duszy amerykańskiej w istotność genialnej zdolności i wielkości amerykańskiego typu. — Jedyne demokracja tak wysoko ceniona w tym kraju, równała wszystkich we wspólnych, wszystkim dostępnych dziedzinach. — Za-

miłowanie do sportu pociąga za sobą zmiłowanie do zdrowia fizycznego, z którym w parze kreśli i zdrowie ducha. O tem wiedzieli Amerykanie nim Europa przeżywała na oczach. — Kult ciała zdrowego raczej niż pięknego, jest pośrednim kultem zdrowia duszy. — Niema w tym kraju sportu zabójczego, bagatelizacji atmosfery — „złoty” — niema natchnienia bladolicowego ani wiecznego stękania. Jak w sporcie widać ciała zdrowe, w pełnym rozmachu, celujące nierwykami zaletami siły pięści, szybkości ruchów, bystrości warunku, błyskawicznie szybkiej orientacji tak w życiu duchowym Amerykanów, widać prędko i szczerze uderzenie, gdzie jest konieczne brak błichtru konwencji i kłamstw grzecznych; jest szybkość ruchu szadziwająca i cudowna — jest bystrość acz naiwna w osądzeniu wypadków politycznych i społecznych i cechująca Amerykę radykalność w łagodzeniu sytuacji kulminacyjnych. — Kto zna duszę amerykańską rozumie popularność sportu. Kto zna sport amerykański i bada uważnie jego wpływ, ma klucz do duszy amerykańskiej.

Jedyna międzynarodówka, łącząca najzdrowsze pokolenia ludzkości powojennej, jest międzynarodówka sportu. Polska zrozumiała to doskonale i popiera sport, obecnie szeroko uprawiany w Polsce.

Dotychczas zdobyliśmy kilka rekordów, które nam przyniosą zaszczyt, choćby tylko za to, że poczuwamy się do obowiązku mierzenia własnych sił z drugimi narodami, że we własne siły wierzymy i że je pielęgnujemy.

Ostatnio telegramy przyniosły wiadomość, że podczas zjazdu międzynarodowego śpiewaków w Amsterdamie, polscy śpiewacy zdobyli pierwszą nagrodę.

„NIEŚMIERTELNE NOGI TANCERKI MISTINGUETT”

*Przekazano
wieczności zachwyty gorący który
podniecał. --- Nogi
przepięknej
Marji Mistinguett
przechowane zostały
w białym marmurze*



Przed niezwykłą operacją. Rzeźbiarz M. Pierre de Soete smaruje twarz aktorki tłuszczem, ażeby gips po stwardnieniu łatwiej można było z niej zdjąć.

MISTINGUETT, mała, zgrabna, smutna i uśmiechnięta, piękna tancerka i śpiewaczka operetkowa — ubóstwiana przez Paryż, ekscentryczna, dziwna zagadkowo uśmiechnięta — Mistinguett. Mówiono o niej o jej kapryśności, o sensacyjnych, o wyrykach oryginalnych, — o smutnych oczach i cudownym zamysleniu. Śpiewała załotnie i tańczyła...

Nowa, zupełnie nowa sztuka, — jej własny sposób interpretowania muzyki. Zdawało się, że cudowne ciało rozspiewane, samo układa się z harmonią pełną sentymentalności, z rzewną, to dziką, to tłumaczącą gracją.

Przymruzała oczy i jakby zahipnotyzowana poddawała się uczuciom niekłamnym, niegranym — często drżkim.

Paryż zachwycał się jej tańcem. Improwizowała bowiem z niesłychanym artystycznym i wyrażała nader estetycznie piosenkę ulicy paryskiej, pełnej szczyku, romantyzmu i pantomimy.

Atoli więcej jeszcze aniżeli jej sztuka, działała tajemniczo Mistinguett przez niewytłumaczony do tychczas, dziwny wpływ jej kapryśności.

Zdawało się, że wyczerpała cały repertuar sensacyjek, że nie ma już tak oryginalnej i cudacznej sukni, w której by panna Mistinguett mogła zaniepokoić publiczność w teatrze lub na ulicy.

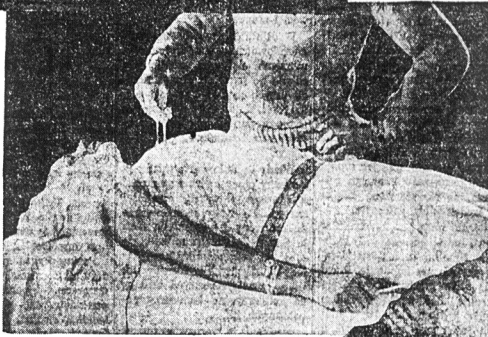
A jednak — znalazła coś nowego.

Zaproszono ją do Brukseli na występ gościnny w największym teatrze „Alhambra”.

Jak można było przewidzieć, sala była nabitą po brzegi, przed teatrem czekały tłumy ludzi w ogonku na dostęp do kasy. Pisano i mówiono o niej jak w Paryżu.

Bruksela znalazła pieniądze i czas i entuzjazm potrzebny do złożenia hołdu boskiej Mistinguett.

W pierwszym rzędzie w sukniach wieczornych i smokingach siedziała



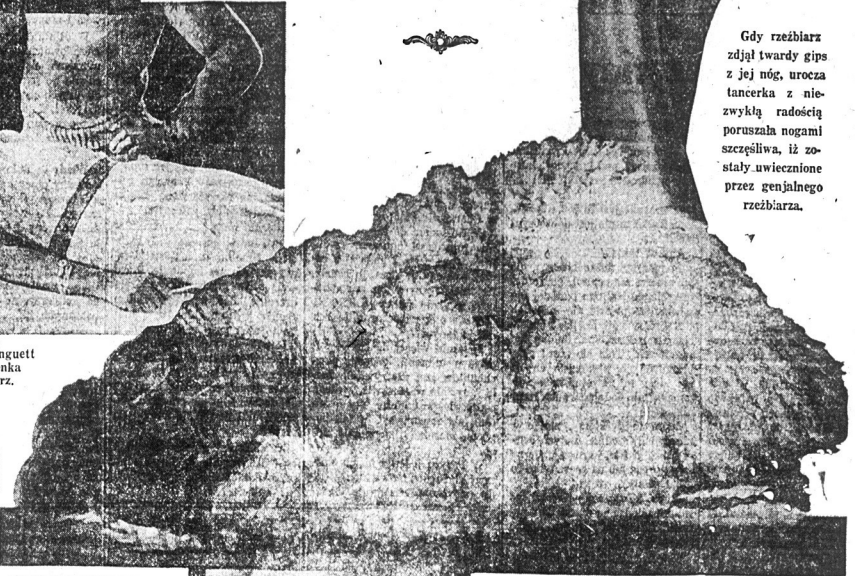
Pierwszy okres. — Aktorka Mistinguett uśmiechała się jeszcze, gdy cienka warstwa gipsu pokrywała jej twarz. Nad nią czuwał rzeźbiarz, który do pomocy przywołał lekarza.

śmietanka finansowa i artystyczna, wulchana, wpatrzona w dziw Mistinguett. Podczas gdy orkiestra grała przyciszonym tempem, w pierwszym rzędzie ktoś szeptał:

„Te boskie nogi, nie powinny nigdy umrzeć”.

Słowa te, acz półszeptem, wypowiedziane, słyszane były przez artystkę.

Mistinguett wróciła do garderoby, i czuła się, jak po usłyszeniu wyroku śmierci. — Smutnemi oczyma oglądała przeszłe swoje nogi, na które padł cień śmierci.



Gdy rzeźbiarz zdjął twarde gips z jej nóg, uroczą tancerka z nie zwykłą radością poruszała nogami szczęśliwa, iż zostały uwiecznione przez genialnego rzeźbiarza.



Twarz i ciało pokryte twardniejącym gipsem. — Młodej aktorki prawą ręką pisze: „Nie mogę dłużej...” — poczem zemdlła.

Za kilka lat, za kilka lat... Widziała się w trumnie, — widziała żółte, brudne piaszczyste kości, zamiast pięknych nóg. Wobec tych kilku słów entuzjazmu uwielbienia, huraganu radości dziękują i szczerzej, które ją witały w teatrach, były marnym, znikomym epitetem, który zdławiony ręką czasu odkrywał kościotrup szczęścia przelotnego, obrzydliwą chwilowość, raczej upojenie krótkotrwałe, zachwyty przemijające, jałmużnę za satwę.

Ale jej smutek nie trwał długo. Zapomniała o tych myślach czarnych, gdy podniesiono kurtynę, — gdy znów ujrzała salę pełną zachwyconych widzów.

W kilka dni później, została zaproszona do Kolonii artystycznej w Brukseli. Artystki i artyści urządzili bankiet ku uczczeniu pięknej Mistinguett. Przedstawiono jej najwybitniejszych aktorów, malarzy,



Zwycięstwo! — Pierre de Soete kończy swoje dzieło.

śpiewaków i aktorów. — Przedstawiono jej także rzeźbiarza Pierre de Soete, który otrzymał kilka nagród za popiersia artystów.

Pierre de Soete przywitał młodą kobietę szeregiem komplementów, — które nie wywarły zbytniego wrażenia. Mówił o cudownych, smutnych blaskach jej brwi, o zamysło-

wym, słodkim uśmiechu, o boskim podbródku, o tajemniczej pieśni jej twarzy.

„Najpiękniejsza wiosna życia, — która minie...”.

„Minie?!?” — zaszlochła Mistinguett.

„Tak, bezpowrotnie! Za kilka lat zwiędnie ten boski urok twarzy, —

zmarzaczki zniszczą śpiewne linie; bruzdy oszpeca policzki, a usta zwieże jesiennej słońca. Ludzie tracą dąb, jak płatki róży spalanej w żółtą, — gdy wiosna minie. Lato życia daje nowy urok dojrzałości, zamiast piękna — starość... Spójrz na starsze kobiety napotymane na ulicy. Widzisz brzydkie twarze, które z ciekawością oglądasz, lecz czujesz, że jest raczej litość. Wyobraź sobie, jak te twarze wyglądały przed 40 laty. Gdy dzisiaj oglądasz twarz podłotki, możesz z góry przewidzieć, jak ona wyglądać będzie po 50 latach. Nie poznalabyś jej. Jakże gorzko dla artysty jest myśleć, iż ta cudowna twarz, tak głęboko piękna, za lat kilka będzie tylko litość i współczucie wywołujące, gdy teraz zachwycas, upaja i staje się natchnieniem. — Znowu kilka dni upłynęło.

Do pracowni artystycznej de Soete, kilka dni później przyszedł rzeźbiarz panny Mistinguett. W pierwszej chwili myślała, że wezła do szpitala. Na stole operacyjnym leżała kobieta w białej koszuli. Ręce i głowa przymocowane rzemieniami do stołu. Przy stole stał de Soete. — Zdejmował właśnie gips z twarzy.

Na stole leżała blada jak śmierć, — wyczerpana Mistinguett, którą cucił lekarz. Zemdląca, gdy gips krępił na jej ciele. — Ocucona skierowała wzrok ku rzeźbiarzowi i słabym głosem pytała:

„Czy moje nogi umrą?”

„Nie, nigdy” — odpowiedział artysta.

W ten sposób uwiecznione zostały w marmurze nogi „boskiej” Mistinguett. Są dziś martwym arcydziełem, zaklętym w marmurze.

Zatrzymano na wieczność jeden uśmiech wiosny jej życia. — przekazano wieczności, zachwyty gorący, który podniecał tysiące tłumy.

Złożono w archiwum Piękna Wiecznego zapamiętnienie, trwałe, które z pamięci ludzkiej minie z czasem.

A Mistinguett — smutna i uśmiechnięta kapryśna i zamysłowa — uśmiechała się spokojna.

Ukryła się przed piaszczącym czasem — oszukała przemazanie...



Po prawej: Panna Mossoff, która otrzymała pierwszą nagrodę Montmartre za ładne nogi; z lewej, 17 letnia Marlon Ford z Bostonu. — Krytycy orzekli, iż jej nogi są ładniejsze, aniżeli nogi P-ny Mossoff.

HENRYK KORAB-KUCHARSKI

LISTY NA BERDYCZÓW

(Wyjętek z „R. S. F. S. R.”)

Zabiję tego, który mi powie, że miasta rosyjskie mają coś charakterystycznego, egzotycznego... Jakżeż opisać naprzykład Charków (do którego teraz zaliczamy) w przeciwieństwie do jakiegokolwiek innego miasta, do Kurska, Tuły, Ekaterynosławia?... I jedne i drugie są brudne, szare, płaskie, podobne do siebie, jak stary chałcizator do starego chałcizatora.

Czy są w Charkowie sklepy, tramwaje, doróżki? Są, są i są. Jest nawet „Confiserie Parisienne”, a również i „Maison de Paris” oraz „Warszawski Parkmacher”. Są, tak jak w Moskwie, lekarze, mający stałe godziny przyjęć, są apteki, w których wszystkiego można dostać. Jest też targowisko na świeżem powietrzu, podobne do sławnej dziś moskiewskiej Sucharówki, a o ileż jeszcze brudniejszej! Wzdrygnąć się można na wspomnienie tych kawałków krwawego mięsa, leżącego w błocie, obok zygusów, parszowego, wychudzonego wielebni, który tu zawędrował, jak jakiś „amencio Asiat”.

Charków ma pozatem jeszcze o groź zoologiczny, w którym są trzy małpy, dwa niedźwiedzie i chorowity orzeł o podciętych skrzydłach. Wspomnieć należy również o nowopostawionym pomniku wielkiego bałahara rewolucyjnego — towarzysza Strielkowskiego — kolosalny łeb z czerwonego gipsu, dookoła którego hawają się dzieci. Towarzysz Strielkow jest, jak powszechnie wiadomo... A raczej nie, nie wiadomo! Przynajmniej nikt nie potrafił mi w Charkowie poinformować.

Jezeli dodam do tego, że obecnie prawdziwi murarze zwoją prawdziwą cegłę i budują, a raczej wykończają dom, to będziecie mieli pełny obraz zewnętrznych wygładów stolicy U. S. S. R., państwa o czterdziestu milionach mieszkańców. Znać więcej da się powiedzieć o ludności. Wygląd przechodniów jest rzeczywiście zgoła inny, niż w Moskwie. „Strój”, co prawda, jest mniej więcej ten sam, ale zmienia się, że tak powiem, moralna fizjonomia ulicy.

W Parzymu jeden z moich starszych kolegów mówił mi: „Kiedy podróżuję, obserwuję zebra-

ków; jest to niezmiernie pouczające”.

I rzeczywiście można mieć od razu pojęcie o temperamencie Hiszpana, gdy się widzi zebrań, kiwającego protekcjonalnie na przechodnia, aby samemu nie wychodzić z zacienionej wągli. W Moskwie, w Petersburgu zebrańki jest leżący, ale wszyscy robią wrażenie zbitych, zgłodniałych psów, rozglądających się trwożnie, w obawie przed milicjantem.

Tu, w Charkowie, jest zgola inaczej. Gdy tylko wyszedł ze stacji, gdyś miał do doróżki, podszedł do mnie zuchowatym krokiem jakiś barczysty jeździec, położył rękę na karku i krzyknął mi w twarz mocnym głosem:

„Pana! Niezadowolony! Dalem mu sto tysięcy. Schował je za pachę i, wciąż uciepi-
no doróżki, krzyknął: — Mało!... —

Musieliśmy dołożyć, gdyż widziałem, że doróżkarz nie ruszy. Scena taka powtórzyła się później niedokrotnie.

Inny obrazek. Ulica idzie 2-eh żołnierzy. Nie w nich niema z tych osowiałych moskiewskich, krasnoarmijskich parobczaków.

Noszą owej sukienki piket-haubi, tyłki czerwone kozackie czapki, brązową szablami, rzyca na cały głos jakas maozorska piosenka. Jakis chłop znalazł się na ich drodze; zepchnął go brutalnie z chodnika na bruk. Myśli sobie, chłop splunie i pójdzie. Ale gdzieś tam! Zapewni się, krzyknął, podskoczył i jak łupnie w leń pierwszego z brzęgu żołnierza, aż się czerwona czapka na środek ulicy poleciała.

Wogóle ulica jest żywsza, weselsza, ludzie poruszają się szybciej. Nikomu tu majestat widać, zbytnio nie imponuje. Przed czcigodnym gnuchem, w którym urzęduje Rakowski, widziam grupkę z kilku chłopów, z których jeden grał na harmonii, a inni podśpiewywali, przypatując. Zajeżdżał autobus samochód, z którego wyszli, poproszeni przez dwóch żołnierzy, komisarz Jakowlew, Nikt nie przewał piosenki, Nikt nawet nie sięgnął do czapki.

Na ulicy miał przekupnie, chłop ci i dziewczynki, podbiegają do przechodniów i, śmiejąc się, wykrzykują:

— Rakowski... kto chce Rakowskiego... —

Chodzi tu o papierosa. Na pułku wydrukowany jest portret Rakowskiego.

— Skolko stoł Rakowski? — pyla się przechodzień.

— Paltara miliona... odpowiada da chłopak.

— Za takiego durnia, konstatuje przechodzień, to trochę drogo. Wszyscy w śmiech.

Ta bezceremonialność, ta nieśforność przejawia się na każdym kroku. Dziewczęta wiejskie jeżdżą po mieście wojkowskim samochodami, siedząc na kolanach żołnierzy i nakładając na głowę czerwone czapki swoich towarzyszy.

— O co rząd? Jakże sobie on daje radę z tą nieudyscyplinowaną ludnością? Przedewszystkiem zażnać należy, że rząd jest ten sam, co i w Moskwie. Wszyscy rozkazy idą z Kremlu i niezależnie Ukraina niewiele więcej egzystuje pod względem administracyjnym, niż niezależna Biała Rus.

Jednakowoż postępowano na tu musi trochę inaczej; mniej silną ręką działać, a więcej balamutem i obłudą.

W ostatnich czasach zwłaszcza niezadowolone wśród ludności niezagołało się coraz bardziej. Co chwila do tego lub innego urzędu przychodził ktoś skrzyżać się, krzyżać, a jeżeli go nie dopuszczono do danego urzędnika, to awanturami i sprzeczkami nie było końca.

Wtedy to Rakowski wpadł na genialny pomysł. Każdą osobę kilkanaście skrzynek, wielkości skrzyń do listów, wymalował je na czerwono i wypisał na nich te słowa: Żaloby na milicję, żaloby na żelaznodorózników, żaloby na ujeżdżonych komisarów itd. itd... czyli: Skargi na milicję, na kolejarzy, na komisarzy powiatowych itd. itd.

Skryżki te porozwieszano w różnych punktach miasta na drzewach wszystkich głównych ulic i teraz na się tam święty spokój. Codziennie mieszkać Charkowa i okolice są tą nową postać sowiecką licząc listy z żaleniami i — czekają. Boję się, że czekać będą bardzo długo, gdyż mam zupełnie pewne dane, że listów tych nikt nie czyta, że nikt do nikogo one nie dochodzą.

Opera w jednym akcie (Słowa J. Chęcińskiego; muzyka S. Moniuszki.)

Chory gość dał mu również słowo, że z Zuzią na kobiercu ślonym nie stanie. Licho wiedziało, że Michał i Stanisław to jedne i te same osoby, nastroił pan kryjać się pod obcym imieniem — kwiata z wesoła. Ratuje sytuację Zuzia walcząc śmiało o swoje szczęście. Dał pan Serwacy werm Stanisławowi, że mu córki za żonę nie da, więc niechaj dziać się odda Michałowi, a ona, Zuzia, jej Michale o Stachu — zapomni.

Niestety nie było jednakoż obrazek obyczajowy z życia polskiego, białego bardzo dosadnie w słowie i tonie charakteru i sytuacji, wystawiony w roku 1861. Szczęśliwa inwencja Chęcińskiego, współpracownika i dal serj opery t. j. „Strasznego dworu” i dostosowana do treści muzyka jakiegoś doskonałego typy i wydarzenia.



Córka śpiewaczki M. Galskiej wyszła zamąż w Berlinie za Ernesta Buscha, przez co straciła obywatelstwo amerykańskie

J. DAGLAS:

O dębie i buku

Był sobie raz dąb stary, olbrzym. Żadna burza nie zdołała ugiąć mu karku. Wyciągał swoje kłopoty kłopoty swoje, zwał przeciwy burzom i wichrom. Zdawało się, że poskręca go ogromna siła. Tylko piorun mógłby go z nog zwał. A głębioko w ziemi rozszalały się szeroko, jak on sam, jego korzenie.

Pewnego razu spojrzął dąb w dół i w stop swoich ujrzał coś szeleszczącego i poruszającego się pod wiatr. Stała tam młoda dziewczeczka, strojna, jak na Zielone Świątki, kiedy dąb jeszcze był w zimoowym okryciu. Była to młoda buczyna, która pokornie prosiła, aby jej wolno było stać pod jego koroną.

Dąb okazał się wspaniałomyślnym i użył jej cienia i opieki. Rozpostarł szeroko gałęzie, aby słone światło mogło na małą dziewczynkę. I wyrosła w jego ramionach, a zielone liście bucy nie pięknie zdobily szary pień dębowy. Rosta nadal w jego objęciach, jak córka na rękę ojca. I co lato mierzła dąb o ile podrosła.

A kiedy dosięgła mu piersi, był już tak uroczą i pełną wdzięku jak siedemnastoletnia dziewczeczka. Wtedy dąb zapadł do snu i nie mógł już czułym uścisnąć. A rosta tak bujno, sycząc się, że dąb w objęciu jej poczuł się znowu młodzieńcem.

I stał tak mocno ujęty jej ramionami i piersią, a buczyna głębia korony swoich gałęzi stała ku niemu na wszystkie strony świata, że dąb nie mógł już nawet spojrzeć na słońce.

Gdy nadeszła wiosna, dąb zginał — tej samej zaś wiosny buczyna, jako wdowa wyglądała tak zachwycająco, jak nigdy w czasach narażenia swego. W gałęziach jej paki intonowały tryumfalne śpiewy, a ona koroną swoją rozpostarła szeroko nad lasem, że kwiaty musiały ją uznać swoją królową.

Stara to historia, a wydarzyła się w tym kraju. Dlatego to wojownicy zatykali sobie za hełmy liście dębowe, panie zaś na konsoli zwierciadeł swoich stawiały opuszczone gałęzi buczyny.

KONIEC ŚWIATA

Sir A. Conan Doyle, znany pisarz angielski a od niedawna fanatyczny wyznawca spirytyzmu, oświadczył tu wczoraj w wywiadzie, że „świat pędzi z zawrotną szybkością ku katastrofie, jakiej nie było równie od czasów zniknięcia z powierzchni ziemi miłowanego ludu Atlantydów”.

Przewidywał swoją ma opierać na ostrzeżeniach, które odezwały się „zawiały”, jednym zaś z tych ostrzegających duchów miał być znany niedawno lord Northcliffe, słynny wydawca angielski.

Doyle oświadczył, że zapowiadała przez niego katastrofa może nie będzie „dziełem rąk ludzkich”, jak ostatnia wojna światowa. Wzajem ta stanie się jego zdaniem, niczym w porównaniu do tragedii, jaką zapowiada da ludzkości. Niemniej jednak, wojna ta była pierwszym zwiastunem zbliżającego się kataklizmu natury.

WALKA DUCHA Z MAMONĄ

— Pomiedzy spirytyzmem a materializmem toczy się walka — mówił sir Doyle. — Przez spirytyzm lud na myśli rzeczy duchowe, czyli — dązenie ludzi do niebiańskich pokolew i za dozwolenia, w przeciwieństwie do odrzucenia religii na korzyść dolecia ciała. Nie znam dokładnie właściwej natury tych zmagających. Przypiora one może formę trzęsienia ziemi, albo fale oceanów występują z brzegów i zniszczą wszystko na swim drodze.

Zemsta sił nadnaturalnych...

Będzie to zemsta sił naturalnych za odrzucenie religii na korzyść niskich, światowych namiętności.

Ostatnia przestroga dla ludności amerykańskiej nadeszła — mówił Doyle — od zmarłego niedawno wydawcy angielskiego (Northcliffe), który miał powiedzieć: „Nie czyście ty starań i zachodów da rzeczy, które wcale nie są tego warte”.

W Canens (Francja) do tego stopnia roznożyły się dziki, że ludność urzęda na nie obawy przy pomocy wojska.

W ostatnim tygodniu 8500 turystów amerykańskich wybrało się do Europy. Prohibicja jest wód na młyn lawowatych przewozowych.

Da ucieczka 300 roczniey Cervantes, który hiszpański wydal własnym kosztem Don Kichota. Odbito 125 egzemplarzy, na wspaniałym papierze, każdy z nich jest podpisanym własnoręcznie przez króla.

JANUSZ KORCZAK

Dobroczyńcy

Opiekunowie i opiekunki ochron urządzają doroczne uroczystości przedwakacyjne z pierniczakami.

Gdybyśmy ja w zeszłym roku zgodził się na wzięcie udziału w uroczystości przedwakacyjnej w ochronie, lub szwalni, i gdyby o tem napisano w kurjerze, tobym po powrocie do przytomności tak się zarumienił, jak nie umięją się rumienić ani humorysty, ani konie wysięgowe, ani Battistini.

A gdyby jakie blade barzo, a le umyte na uroczystości dziecko, wychowane w ciemnej izbie dozwolonej, ale na uroczystości oblane potokami słońca, ponure, ale na uroczystości uśmiechnięte, słońce w maju, bo ojciec robi w naprawie bruków, lub w domach przedsiębiorcy Hausfela, ale głodne w zimie, gdyby takie blade dziecko z niebieską wstążką i umyte na uroczystości, powiedziało do mnie, a choćby nikt do mnie, ale do nas wszystkich:

— Dziękuję nam, szlachetni dobroczyńcy — i tak dalej, tobym umarł, całkiem umarłym z wstydu.

Bo ja bym sobie zaraz tak pomyślał:

— Jedną suknią balową mojej żony, jeden mały wiezorek w szuflce pomocy rodziny i przyjacieli. Jedne cygara w sezonie zimowym, jeden nieudany wieczer przy zielonym stole, lub jedno popołudnie przy zielonej murawie toru wysięgowego, kosztuje mnie więcej, niż ta ochrona ciała... —

Wiem, moje dziecko, jeżeli ty naprawdę myślisz, że jestem dobroczyńcą, to ja — oszust; jeżeli nie myślisz, że dobroczyńcą, to oszusta, co obudne, a ja — deprawator.

Ochrona jest ciemna, wychowanie wasza klasne, wychowanie czyni wasza klasne wynagradzania, przybory do nauki w polskiej szkole bardzo uobudne; ale ja przeleć nie mogę żonie nie sprządać sukien balowych, a sam nie mogę nie palić cygar. A to, że tam coś tego, na ochronę, to jeszcze nie opiekun, a tembardziej — dobroczyńca, tylko — tak sobie.

Takbym sobie pomyślał i umarłbym zupełnie z wstydu... —

— Ale niktleyo o tem chciałem po wiedzieć.

Utarli się zwyczaj, że ludzie skłają dają ofiary zamiast wieńców. I to bardzo się podoba ogółowi. A jak jeszcze ktoś zastrzeże w ostatniej wolty, że nie chce kwiatów, to jest już zupełnie w dobru, onie i modnie.

winni postępować. Jeżeli mam coś do nadmienienia, to tylko — że ogłoszenia podobne kwalifikują się raczej pod rubrykę „Interesy handlowe i majatk.” niż: „ofiarę”.

A wreszcie jest to wszystko jedno. Tylko to nie jest dobroczynność!...

Tak... tak... Boduen był dobroczyńcą, a nie po śmierci nie zapisał, bo rozdał za życia, co jest tem bardziej za ułudnicę, że prawie nie miał.

Dobroczyńcy jest mało: historia, ale nie szkólna, imiona ich zanotowała. Tuś się tam trochę bezimiennych, o których ani ja nie wiem, ani nawet „Biesiada literacka” nie podejrzewa ich imienia.

Znam ludzi, którzy, mając w kieszeni dwa ruble, złotych czterech i dwa grosze, wznoszą się na dwa grosze, lub na grosz tylko (a dwa grosze),

Znam, którzy mają srebrnego rubla i miedzianą dziesiątkę — potrafił się nawet za dziesiątkę wzruszyć.

Tak... tak... Ci są już lepsi, ale nie dobroczyńcy. I oto mi właśnie idzie.

Powód, podany, nieszczerze, bo duch, tyfus, noża w izbie powieszki, cworczarki, tragedia, nau czycielka, suchoty, maszyna do szycia, student, wólar, filar, chwala narodu, wstępn, pomnik, aktorka, trojaczki, tego, owego, ciekawoty opis, miłkie serce, — dwie łyż — rubel.

Owszem, to bardzo ładne. Tak właśnie potrzeba. Lepse nawet dwa ruble i tza, albo trzy ruble bez reszty.

Zabliżę wrone — grosz, spudło waleś do zajęcia — dwa grosze, trafił w psa własnego, zamiast w lisa — trzy grosze, Razem, sto strażbom — sześćdziesiąt kop, srebrna na moralnie zaniedbane dziesięć, lub towarzystwo racjo nalgono myśliwstwa...

Kielisek wychylił, rzut do skarbowy, a potem na kasę literacką...

Requiem grzania armaty — nie czuje ran ni bólu... „Zegnajcie mi matulu”... Na oczach krwawe platy... Kres mekon, powiewiecie — krew, krew usłania płynie... Ojczyzno — wzięba serce — duszę Ci moja nimie oddaje w tej godzinie!...

JOZEF MACZKA

LIST RANNEGO



Już listu nie napiszę, ni woli mej nie powiem... skroń ciężki mi ołowiem — odbiegł towarzysze... a którzy byli przy mnie, ostygli już na zimnie...

Na ziemi w ranach leżą a nie mnie już nie żali... gromnieć słonko pali, wiatr szepe mi palce: „na polskiej zabit ziemi kulami moskiewskimi...” Za Polskę leż na łanie — Wieczne Odpoczywanie!...

Requiem grzania armaty — nie czuje ran ni bólu... „Zegnajcie mi matulu”... Na oczach krwawe platy... Kres mekon, powiewiecie — krew, krew usłania płynie... Ojczyzno — wzięba serce — duszę Ci moja nimie oddaje w tej godzinie!...

SPRAWY S. M. P. Z DROGI

NASZE PLANY

Od dłuższego już czasu w szeregu Stow. Mechaników podnoszą myśl przeniesienia korporacji ze stanu Ohio do stanu New York. Na ostatnim Walnym Zjeździe, odbytym w styczniu w Toledo, Ohio, sprawa ta była dyskutowana i delegaci przeprowadzili białą, aby całą tę sprawę oddać do załatwienia Dyrekcji i jak członkowie mieli sposobność zauważyć ze sprawozdania z ostatniego posiedzenia Dyrekcji.

Dyrekcja w zasadzie zgodziła się na przeniesienie, uzależniając to tylko od pewnych formalności i opinii prawników. Sprawa ta więc jest na jaknajlepszej drodze i należy się spodziewać, że już wkrótce ostatecznie będzie załatwiona.

Niejednemu może zapyta: jakie korzyści Stowarzyszenie Mechaników osiągnie z tego przeniesienia? Bo rzeczywiste, jeżeli się proponuje jakiegokolwiek zmiany to musi być ku temu pewne przyczyny.

Otoż powody dla których to przeniesienie ma nastąpić są następujące:

a) Tak, jak jest obecnie, to Stow. Mechaników zarejestrowane jest w stanie Ohio, a ma swoje główne biuro i prowadzi całą interes w Ameryce w New York i z tych właśnie powodów zmuszone jest płacić podatki korporacyjne w stanach Ohio i New York. Podatki nie są jednakowe we wszystkich stanach i gdy na przykład w stanie Ohio taki podatek od naszej korporacji wynosiłby około \$3,000 rocznie, to w stanie New York podatek nie wynosiłby ponad \$200, a ponieważ obecnie musimy jesteśmy płacić podatki w obu stanach, więc przenosząc korporację do stanu New York zaoszczędzilibyśmy na samym podatku stanowym około \$3,000.

b) Prawo stanowe w Ohio wymaga, aby większość dyrektorów była ze stanu Ohio i aby posiedzenia Dyrekcji jakoteż i zjazdy roczne odbywały się w stanie Ohio. Jeżeli zwązamy, że biuro Główne jest w New Yorku i że na każde posiedzenie musi ktoś z New Yorku jechać, to tutaj są załatwiane wszystkie sprawy i być reprezentanta z biura z New Yorku. Dyrekcja nie musiłaby materiału do obrad, i jeżeli się zwązy, że w najbliższej okolicy Toledo, nie ma naszych filii i dyrektorzy muszą być wybierani z dalszych okolic, rezultaty tego są takie, że koszty posiedzeń Dyrekcji są dość wysokie i wynoszą około \$2,000 rocznie.

Gdy korporacja zostanie przeniesiona do New Yorku i Dyrekcja będzie miała wybrać z najbliższych okolic New Yorku, to koszty posiedzeń Dyrekcji będą bardzo małe, przez co zaoszczędzić będzie można ładną sumkę pieniędzy.

c) Stow. Mechaników w Ameryce ma swe Biuro Główne, dom udiatowy Nowego Świata i wszystkie inne rzeczy w New Yorku. Dyrekcja od czasu swego posiedzenia w Ohio, nie może więc kontrolować i badać różnych spraw osobliwie i musi w tym wypadku polegać na raportach i sprawozdaniach urzędników przy decydowaniu rozmaitych spraw. Gdy korporacja będzie w New Yorku, to Dyrekcja, która będzie się składać z członków z najbliższych okolic New Yorku, będzie mogła załatwiać sprawy Stowarzyszenia szybko, taniej, sprawniej i dokładniej z korzyścią dla organizacji.

d) W obecnym statucie są różne braki, których należało uzupełnić, niektóre z paragrafów okazywały się dla naszej organizacji niepraktyczne. Przy obecnej jednak formie nie widać na różne zastępowanie prawne jest wprowadzić zmiany fizyczną statutu ten zmienić lub uzupełnić. Przy inkorporowaniu w New Yorku komisja lub Dyrekcja w porozumieniu z ogółem mogłaby opracować taki statut, jakby się okazał najdogodniejszy i najkorzystniejszy dla Stow. Mechaników.

Jeżeli więc zwązamy te wszystkie przyczyny i korzyści jakie organizacja nasza odniosłaby z przeniesienia korporacji z Ohio do New Yorku, to każdy członek naszej na celu dobru organizacji dołoży swych starań, aby to jaknajprędzej ukłucie. Kosz-

ty TERAZ jest czas na porównanie przygotowania do wprowadzenia zmian w statucie Stow. Mechaników Polskich

224 East 57th St. New York, N. Y.

Agencja Stowarzyszenia Mechaników Polskich

224 East 57th St. New York, N. Y.

Telefon: Plaza 5938.

Biuro otwarte codziennie od 9-11 rano do 6-10 wieczorem. — We wtorki i czwartki do 8-11 wieczór.

a w niedziele od 10-12 rano do 1-3 po południu.

Ja tego preinkorporowania według ekspertów nie wyniosą su-ny, jaką zaoszczędzilibyśmy w jednym roku i samemu podatku stanowemu w Ohio.

Jest to prawie, że jedynym wyjściem, bo o przeniesieniu wszystkich do Polski w obecnym czasie, gdy 90 procent członków jest w Ameryce i gdy większość tych, którzy wychodzą do Polski wraca z powrotem do Ameryki, nie może nawet być mowy, zresztą w tej sprawie ostatni Zjazd w Toledo, wypowiedział się bardzo jasno, postanawiając korporację w Ameryce pozostawić, a przedsiębiorstwa nasze w Polsce zorganizować na osobne spółki, — których mogły sprawniej i ekonomiczniej być prowadzone, żeby można mieć nad nimi lepszą kontrolę i aby mogły korzystać z tych samych praw i pomocy rządowej z jakiej korzystają miejscowe przedsiębiorstwa.

Feliks Popławski.

WYJAZD DO POLSKI

W ostatnich tygodniach zwązamy się wyjazd do Polski. Za pośrednictwem naszej Agencji wychodzą w maju kilkadziesiąt osób, w tem większość z nich na tymczasowo tylko pobyt, mając zamiar po spędzeniu wakacji i odwiedzeniu rodziny wracać do Ameryki. W tym i przyszłym miesiącu, wie le osób się wybiera i wszystko to na wskazuje, że tego roku o wiele więcej osób wyjadzie do Polski i wróży, niż zeszłego roku.

O paszporty tak polskie jak i amerykańskie nie jest trudno i Agencja nasza zawsze służy swym klientom radą i pomocą w tych sprawach.

Wyjeżdżający za paszportami polskimi, mają prawo powrotu do Ameryki w ciągu 6-ciu miesięcy, bez jakiegokolwiek trudności. Agencja nasza maże dowiadywać i stosunki jest w stanie wystarać się o dobre miejsce na okręcie i może pasażerów lepiej obsługiwać niż ktokolwiek inny.

Sekretarz Popławski, który jest Zarządcą Agencji Stow. wrócił z kulturowego objazdu po filijach w Nowej Anglii i będzie on mógł osobistie spraw Agencji nasze dopełniać. Bardzo wielką ilość osób rodzin lub krewnych w kraju podobnie starania, aby sprowadzić ich do Ameryki, przez naszą Agencję, mając pewność, że Agencja Stowarzyszenia Mechaników Polskich sprawę szybko i uczciwie załatwi.

(Dokończenie)

SALEM, MASS.

Tutejsza filija ma kilku zdolnych i oddanych sprawe pracowników i dlatego roboty w filii tutejszej idzie lepiej i sprawniej niż gdzieindziej.

Na zebranie przybyło dwudziestu kilku członków, sprzedano 18 akcji premijowych i w najbliższym czasie niewątpliwie więcej będzie sprzedane. Do filii tej należą ob. Jacenty Surman, delegat ostatnich trzech zjazdów, który się głównie przeznaczył do zorganizowania tutejszej filii, jest to nader zdolny i czynny człowiek, na którym Stow. Mechaników może w każdej pracy liczyć. Jest on znany wszystkim delegatom zjazdów naszych, bo jako jednostka organizacyjnie wyrobiona, brał on zawsze czynny udział w pracach zjazdowych. W pracy dopomagali mu: ob. Ambrozj, był przedstawicielem, obecnie zamieszkałym w Polsce, ob. Dobrosielski, Budka i inni. Jest tu bowiem wielu zdolnych i wyrobionych organizacyjnie jednostek.

Wiele pracy dla filii tutejszej położył ob. Stanisław Gonia, który był przedstawicielem filii przez blisko dwa lata. Jest on właścicielem kilkunastu akcji Stowarzyszenia Mechaników i zawsze, na każdy apel, pierwszy czynnie odpowiadał. Praca jego była dla Stow. Mechaników nader korzystną, pracował on także z poświęceniem dla naszej agencji, czego o wielu innych przedstawicieli nie można powiedzieć. Obecnie przedstawicielem filii jest ob. Szezechowski, który jednak w tym czasie wyjechał za interesem do innego miasta i na zebraniu nie był obecny.

LAWRENCE, MASS.

Miasto fabryk kłackich, znane jest w całej Agencji z walorów kłackich, jakie tu przed kilkunastu laty się tworzyły. Większość robotników tutejszych fabryk mieszka w domach kompartmentów i kompanie ten fakt należałoby podobać strajków wszystkich, wyrzucanie strajkujących z domów i z tych domów na ulicę i ci z braku innych mieszkań byli zmuszeni zamieszkać pod namiotami. Jest tu wielka ilość dużych fabryk kłackich, a największą z nich, będącą własnością American Woolen Company, zatrudnia przeszło 7,000 osób. Tutejsza lokalność polska liczy około 3,000 osób, którzy z młymi bardzo wyjątkami pracują w fabrykach kłackich. Jest tu wspaniały Dom Narodowy, będący własnością postępowej części polonji tutejszej. Filija Stowarzyszenia jest tu niezbyt liczna, lecz należą do niej sami świadomi ludzie, wie i praca nie idzie najgorzej. Na zebraniu sprze-żano kilka akcji, kilku członków nie było przygotowanych i gotówką przewieziono nadesłać na akcje za pośrednictwem przedstawiciela tutejszego ob. Kulpy, który z powodu pracy nocnej na zebranie nie przybył.

Prezesem filii jest ob. Wyrwas, który wraz z przedstawicielem niewątpliwie zajmie się dalej sprzedaż akcji premijowych. Ob. J. Kosiba, był przedstawicielem filii także przyczynił się do zorganizowania tutejszej filii, jest on także dla stowarzyszenia, jak i dla naszej agencji zasługujące na uznanie. Mieszka tu także ob. Trzaska, były obywatelski organizator Z. S. P., zdolny i energiczny działacz, który pomimo tego, że agitował za występowaniem do Stow. Mechaników, jak mnie informowano, sam dotychczas członkiem nie jest. A byłby po temu najwyższy czas, bo ludzi tego pokroju w organizacji naszej potrzeba.

LOWELL, MASS.

W Lowell pod zdomem i energizmem kierownictwem ob. B. Sawickiego istnieje jedna z najczynniejszych filii Stow. Mechaników w Nowej Anglii. Członkowie z Lowell zakupili już kilkadziesiąt akcji premijowych i są w stanie, że po odbytem zebraniu wiele więcej będzie można sprzedać. Ob. Sawicki jest szeroko znany pomiędzy tutejszą polonją, jest reprezentantem lewicy w Instytucie Stowarzyszenia Domu Polskiego i w każdej pracy postępowej zawsze można na niego liczyć. Jego praca informacyjna dla naszej agencji była bardzo korzystną dla Stowarzyszenia i energicznie i pełną poświęcenia dla sprawy pracy ob. Sawickiego, dążyć do pełnego zaufania i w pracy mu pomagają. Prezesem filii jest ob. Jarek, który był w Polsce, oglądał nasze przedsiębiorstwa i po powrocie stanął do pracy, rozumiejąc, że tylko przez zebranie kapitału obrotowego Stow. Mechaników będzie w stanie obłżyć wszystkie przedsiębiorstwa wykorzystywać. Zachowanie się świadomych naszych członków, którzy po powrocie z polski stanęli do pracy w szeregu Stowarzyszenia, a których jest już kilkadziesiąt, powołano być najlepszym świadectwem dla niewierzących Tomaszów, że Stow. Mechaników w Polsce majątki przedstawiające wielką wartość i potrzebą tylko pieniędzy, aby takowe wykorzystać i zapewnić im rozwój, a to najlepiej da się uczynić przez rozsprowadzenie akcji premijowych. Bo nie ten może się pochwalić, że spełnił swój obowiązek, zakupując akcje, gdy była ogólna gorączka zakupowania akcji, gdy wszyscy nabyli akcje zakupując, — ale ten, który obawiając się, że w ogólnym oświeceniu, w tym zawodach, których doznał nabywcy różnych złotażydów korporacji, staje do pracy, rozumiejąc, że Stow. Mechaników, pomimo różnych przeszkód przetrwać najcięższe chwile, jest prawie jedyną polsko-amerykańską korporacją, mającą realne wartości za złożone przez członków kapitały, stara się, aby nie tylko prowadzić przedsiębiorstwa, ale aby przedsiębiorstwa te posiadać na nogi i przez zebranie odpowiedniego kapitału obrotowego zapewnić im sprawnie i zyskowne prowadzenie i rozwój na przyszłość.

FRANKLIN, N. H.

W sobotę, dnia 2-go czerwca, odbyło się zebranie w Franklin, N. H. Jest to mała osada i Polaków jest tu tylko kilkanaście rodzin. Filija tutejsza składa się z kilkunastu członków, lecz praca w filii od dłuższego czasu nie idzie, bo członkowie rozdzieleni są na dwie frakcje wrogo do siebie usposobione. Rozchodzi się o rzeczy białe, a nie sprawy zajął, a gdyby nie robota nienajkiego p. Piel, który stara się le różnicę poglądów i całą pracę paraliżować, to rezultaty mogłyby być o wiele większe, niż te, jakie osiągnięto. Na zebraniu sprze-

żano 6 akcji, lecz przedtem kilku członków już akcje nabyli.

Przedstawicielem filii jest ob. J. B. przeszedł ob. Franciszek Buczyński, obaj zdolni i znani w Franklin, działający, którzy zadaniami powinno być właśnie zaprowadzenie harmonii we filii i więcej wiaryw pracy.

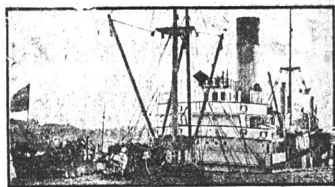
Oprócz tego odbyły się zebrania w Clinton, Worcester i Farnsworth, Mass.

Na ogół rezultaty wszystkich zebranych były średnie. Najtrudniej jest zebranie ludzi na zebranie. Po za sprzedaniem na zebraniach niejednymi, filij rozpoczęły w miejscu robót i dopiero po pewnym czasie rezultaty tego objazdu będą w całości widoczne. Zaprawiając członków naszych należy w większej części o to, jakie pieniądze, czy pisma przysyłać na sprawę naszą, czy też wrogo do Stowarzyszenia usposobione. Przedstawiciel filii, jakoteż wszyscy nasi świadomi członkowie powinni przedewszystkiem dokładać starań, aby każdy z naszych członków był przynajmniej członkiem statym niedzielnym „Nowego Świata”, który władą model o organizacji naszej za- mieszcza, a wtemczas i obywatelność cechująca pewną część członków naszych znikną, bo nie można się spodziewać, aby członek, który nie pomyśli, który przy- tajejedy pismo, które przy- każdej sposobności zaszczepia nie chęć do Stow. Mechaników, mógł się przychylić do spraw naszych

ośnoś i mógł sprawę te racjonalnie pojmuwać.

Wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób w obiekcie tym udzielił mi swej pomocy serdecznie dziękuję i mogę ich za pewnie, że tak jak dotychczas, tak i nadal powierzone mi obowiązki będę spełniał, mając zawsze na uwadze dobro Stowarzyszenia Mechaników Polskich.

Feliks Popławski.



KOLIZJA

Na rzecie Clyde w Szkocji zderzył się dwa statki wycieczkowe. Kilka osób zostało zabitych.

WYKAZ OFIAR

ZŁOŻONYCH W KONSULACIE GEN. RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W NEW YORKU W MIESIĄCU MAJU, 1923 R.

Na różne cele

Pinak Saues, 280 E. 5th St., Brooklyn, N. Y. — Na Polski Czerwony Krzyż	\$30.00
Stan. Sawicki, 139 S. Cedar St., Hazleton, Pa. — na kursa dla dorosłych analfabeta	10.00
Red „New World”, 24 Union Square, New York, na głodne dzieci w Polsce	1.00
W. Podhajski c-o „Nowy Świat” New York — na T-wo Naukowe Warszawskie	2.00
Kom. Złocz. Tow. w Elizabeth, c-o „Nowy Świat”	5.00
P. Faszewski — zebrał c-o „Nowy Świat”, New York	5.00
W. Zamecki c-o „Nowy Świat”, New York	-5.00
J. Marek c-o „Nowy Świat”, New York — na T-wo Naukowe Warszawskie	10.00
B. Nowakowski c-o „Nowy Świat”, New York — na T-wo Naukowe Warszawskie	2.00
Ligo Kabinet Odd. II, 19 St. Marks Place, New York — na schronisko dla weteranów z roku 1863 w Krakowie	100.00
Komitet Pom. Polakom Czerw. Krzyżowi w Putnam, Conn. c-o Stan. Wilk, 60 School St., — dla T-wo Gniazd Sieroch w Warszawie ulica Wilcza No. 2, (sprzedane broszki)	11.00
Komitet Obrony Narodowej w Shenectady, N. Y. c-o Jan Głogowski, Crane St., P. O. Box 17 — na uczelnie Akademickie w Warszawie	20.00
W. B. ojan-Bławiecki c-o „NOWY ŚWIAT”, New York — na sieroty wileńskie	5.00
W. y. J. Dziera, Box 101, Ruebling, N. J., na oświatę w Polsce	1.00
Razem	\$222.50

NA FUNDUSZ OBSERWATORIUM IM. M. KOPERNIKA

Komitet Ratunkowy w Newarku, c-o Stanisław Piwoński 11 Broome St.	\$360.00
S. Mława c-o „NOWY ŚWIAT”, New York	5.00
P. Mika c-o „NOWY ŚWIAT”, New York	5.00
P. Markiewicz c-o „NOWY ŚWIAT”, New York	2.00
P. Gajewski c-o „NOWY ŚWIAT”, New York	1.00
P. Dobrosielski c-o „NOWY ŚWIAT”, New York	1.00
P. Altowicz c-o „NOWY ŚWIAT”, New York	1.00
Polski Klub „Wista” c-o „NOWY ŚWIAT”, New York	10.00
Tow. Techników i Handlowców Polskich w Ameryce c-o P. J. Fudakowski, 265 Central Park West, N. Y. C.	10.00
Razem	\$205.00

WYKAZ OFIAR

ZŁOŻONYCH W KONSULACIE GEN. RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W NEW YORKU NA INSTYTUT NAUKOWO-DOSWADZALNY IM. T. KOŚCIEŃSKIEGO W WARSZAWIE ZA M. MAJ, 1923 R.

A. Urban, c-o „NOWY ŚWIAT”, New York	\$1.00
Klub Oświatowy c-o „NOWY ŚWIAT”, New York	12.00
J. Schmidt, c-o „NOWY ŚWIAT”, New York	-5.00
T. J. Sienkiewicz, c-o „NOWY ŚWIAT”, New York	2.00
Baptyści Kościół Polski, c-o „NOWY ŚWIAT”, New York	15.00
A. Kruszyńska, c-o „NOWY ŚWIAT”, New York	2.00
P. Schweiger, c-o „NOWY ŚWIAT”, New York	-8.00
Piech i Stodowicz, c-o „NOWY ŚWIAT”, New York	2.00
J. Leja, c-o „NOWY ŚWIAT”, New York	2.00
Polski Klub Oświatowy, c-o „NOWY ŚWIAT”, New York	10.00
Józefa Duda, W. Everett, Mass.	2.00
Ludwik Pakulski, 1 Mithel Place, New York	1.00
Razem	\$50.38

dano 6 akcji, lecz przedtem kilku członków już akcje nabyli. Przedstawicielem filii jest ob. J. B. przeszedł ob. Franciszek Buczyński, obaj zdolni i znani w Franklin, działający, którzy zadaniami powinno być właśnie zaprowadzenie harmonii we filii i więcej wiaryw pracy. Oprócz tego odbyły się zebrania w Clinton, Worcester i Farnsworth, Mass.

Na ogół rezultaty wszystkich zebranych były średnie. Najtrudniej jest zebranie ludzi na zebranie. Po za sprzedaniem na zebraniach niejednymi, filij rozpoczęły w miejscu robót i dopiero po pewnym czasie rezultaty tego objazdu będą w całości widoczne. Zaprawiając członków naszych należy w większej części o to, jakie pieniądze, czy pisma przysyłać na sprawę naszą, czy też wrogo do Stowarzyszenia usposobione. Przedstawiciel filii, jakoteż wszyscy nasi świadomi członkowie powinni przedewszystkiem dokładać starań, aby każdy z naszych członków był przynajmniej członkiem statym niedzielnym „Nowego Świata”, który władą model o organizacji naszej za- mieszcza, a wtemczas i obywatelność cechująca pewną część członków naszych znikną, bo nie można się spodziewać, aby członek, który nie pomyśli, który przy- tajejedy pismo, które przy- każdej sposobności zaszczepia nie chęć do Stow. Mechaników, mógł się przychylić do spraw naszych

ośnoś i mógł sprawę te racjonalnie pojmuwać.

Wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób w obiekcie tym udzielił mi swej pomocy serdecznie dziękuję i mogę ich za pewnie, że tak jak dotychczas, tak i nadal powierzone mi obowiązki będę spełniał, mając zawsze na uwadze dobro Stowarzyszenia Mechaników Polskich.

Feliks Popławski.

NAJWIĘKSZA POLSKA AGENCJA W AMERYCE

DO POLSKI

sprowadzamy karty okrętowe na najlepsze linie, wybierając najszybsze okręty, po najniższych cenach kompanijnych do Gdańska i innych portów.

Z POLSKI

zajmujemy się sprowadzaniem krewnych z Polski i innych krajów, wyrabiamy potrzebne dokumenta i affidavity szybko i ze znajomością sprawy.

PRZESYŁKA PIENIĘDZY

szybka i gwarantowana przesyłka pieniędzy do Polski i innych krajów, w markach polskich, lub też dolarami, tak pocztą jak i telegraficznie.

INFORMACJE

Udzielamy bezpłatnie informacji we wszystkich sprawach z interesem związanych, pomagamy w otrzymaniu paszportów i wiz, jakoteż przy załatwianiu podatków.

WŁASNY DOM

Mamy dom w New Yorku z czystymi i wygodnymi pokojami dla przejeżdżających po cenach nader przystępnych.

SPRAWY NOTARJALNE

Wyrobiamy kontrakty kupna—sprzedaży, pełnomocnictwa i inne dokumenta

AGENCJA KART OKRĘTOWYCH Stow. Mechaników Polskich

FELIKS POPŁAWSKI, Zarządca.

224 EAST 57th STREET, NEW YORK, N. Y.

Telefon: Plaza 5938.

Biuro otwarte codziennie od 9-11 rano do 6-10 wieczorem. — We wtorki i czwartki do 8-11 wieczór.

a w niedziele od 10-12 rano do 1-3 po południu.

Sześć dni do Europy
LEVATHAN
Największy pasażerski okręt na świecie
Pojemność 59,956 ton
PIERWSZY ODJAZD Z NEW YORKU
DNIA 4-GO LIPCA 1923
Bilety do nabycia na wszystkie linie w
Agencji Kart Okrętowych Stow. Mechaników
224 East 57th St., NEW YORK, N. Y.

List Konopskiego

Szan. Panie Redakcji!

Narobiście mi kłopotu, — że niech Pan Bóg broni, z tym, że wydrękovaliście mój list, że moja kobieta zjada beczki ajkskirmu i że się poci i t.d. Proszem Was, aby podpisano NN., a nie moje nazwisko, a Wy podpisaliście moje nazwisko i NN., że jest NN., a moja kobieta przeczytała wszystko, a co się później stało — Boże!

Teraz panie Redaktorze mam piekło w domu. Baba sierzdzi się od rana do wieczora i w nocy, że jej z oczu patrzy, a gęba to prawdziwy Węzłusz, co to plus je kamieniami i dymanem, taki dym jej z gęby idzie, że utrapienie moje jest bardzo nieszczęśliwe. Proszę więc bardzo, co będzie kosztować to zapłacić, ale musicie zamieszkać w Nowym Świecie, co jest sprowadzaniem, jeżeli nie chcecie mojej duszy mieć na sumieniu. Wy nie znacie mojej kobiety. Ja ją znam. Tylko ja! — Już jak zacznie teraz gderać, a czasami to i czerną po głowie machnie, a ja mam bardzo delikatną głowę, więc jestem w niebezpieczeństwie, z którego, że musicie mnie wytrącić, a ja zapłacić co kosztuje.

Sprostowanie.

Ja Filip de Konopski przy niniejszym wobec całego świata

w Nowym Świecie prostuję się, że co napisałem w Nowym Świecie o mojej żonie, to jest bezzelne i wierutne kłamstwo.

Moja ukochana (proszę to czarnym dużym drukiem wydrukować, ja zapłacić co się należy), żona, cnotliwa pani Anna Marja N. P. R. de Konopska z drugiego męża Dovidowskiego, z pierwszego męża Kryczowa, z domu Garzielińskich, nie zjada beczek ajkskirmu, jak mylnie podałem w gazecie, jako pomyłka drukarska. Kłamałem jest, że ona się poci. Ona wcale się nie poci.

Kłamałem jest, że ma wywrócone do góry oczy, jak ajkskirm, on patrzy się wprost do talerzyka, i nawet ma bardzo pięknie i ładne (ja zapłacić) dwa oczy.

Z uszanowaniem ja odwołuję kłamaństwo, które napisałem.

Filip de Konopski.

Prywatnie! — To wszystko co ja teraz napisałem, jest kłamaństwo, bo pierwsze jest prawda, że habsko od rana do wieczora cmoła ajkskirm i wywiera oczy, jak żaba w oczce, ale muszę sprostać i zapłacić wszystko i prosić broni Boże, tego do gazet nie dać, bo moje życie wisi na włosku.

Z szacunkiem F. de K.



KRYZYŻ PARLAMENTARNY

Witos jak Witos — cy z ydem cy z kson dze — wszystko jeno — byle nas o podatki nie ciepiali.

ENCYKLOPEDIA

SKŁADNIKI CIAŁA LUDZKIEGO

Ciało ludzkie składa się z 60 proc. wody, 15 proc. białka, 20 proc. tłuszczu i 5 proc. popiołu. Czas obiegu krwi w człowieku wynosi 22 sekund. To znaczy, nim krew jeden raz obiegnie ciało ludzkie, upłyne 22 sekund.

NOWY PIERWIASTEK

Do Stanów Zjednoczonych na desano w tych dniach próbki i skoncentrowane preparaty hafnium, nowego, niedawno odkrytego pierwiastka chemicznego. Hafnium zostało wykryte przez dwóch uczonych profesorów z Instytutu Teoretycznej Fizyki w Kopenhadze, dr. G. Hevesy i dr. D. Coster. Próbkę te zostały wydane na ręce dr. George'a F. Kima, przewodniczącego nowojorskiego Klubu Mineralogicznego, a to w celu bliższego ich zbadania i sprawdzenia obliczeń i badań uczonych z Kopenhagi.

Pierwiaszek hafnium uważany jest przez dr. Hevesy za nieznaną dotychczas pierwiastek nr. 72, którego własności znane są uczonym i którego istnienie przewidywał już chemik, ale który dotychczas nie został jeszcze odkryty. Ma to być zupełnie odmienny pierwiastek od celurium, pierwiastka odkrytego w roku 1911 przez francuskiego chemika Urbaina, który sądził, że celurium jest właśnie tym poszukiwanym przez chemików pierwiastkiem nr. 72, ale który wówczas został sklasyfikowany jako należący do ziem rzadkich.

W liście do doktora Kunza dr. Hevesy wskazuje że ciężar atomowy cyrkonu został błędnie obliczony przez uczonych jedynie dlatego, że z metalem cyrkoniem zawieszono pierwiastek hafnium i ono zwiększa jego wagę. W cyrkonie znajduje się około pięć procent hafnium, a ponieważ hafnium posiada ciężar atomowy daleko większy niż cyrkon, przeto należy teraz obliczyć

ciężar atomowy cyrkonu jako mniejszy.

Pierwiaszek hafnium daleko tak długo pozostał w ukryciu, że jego chemiczne i fizyczne własności bardzo się zbliżone do pierwiastków cyrkonu i toru, z którym stale występuje w pomieszczeniach w przyrodzie. Dopiero przy pomocy analizy spektralnej zdolni uczeni z Kopenhagi odróżnili jego widmo spektralne. Na podstawie słynnej tablicy Mendelejewa, uczono chemika rosyjskiego, chemik znają własności wszystkich istniejących na świecie pierwiastków, tak odkrytych już, jak i mających do odkrycia. Każdy pierwiastek ma swoje miejsce w tej tabeli.

NAJSTARSZA GAZETA CHIŃSKA WYCHODZI OD ROKU 911.

Najstarszą gazetą na całym świecie jest Ging-Pan, czyli Kar-ta Społeczna, wydawana w Pekinie, stolicy Chin. Poraz pierwszy gazetę Ging-Pan zaczęto drukować w roku 911 po Chrystusie, ale z początkiem przez długi czas wychodziła ona bardzo nieregularnie. Dopiero w roku 1351 zamieniono ją na tygodnik i odtąd stale wydawano ją co tydzień w tym samym formacie.

Od przeszło stu lat zamieniono ją już na pismo codzienne, wychodzące regularnie w południe. Aż do roku 1892 zawierała ona tylko wiadomości z rądy sądowniej i cesarskiego dworu; potem jednak zaczęto wydawać ją w nowej formie i o całkiem nowym treści dziennikarskiej.

Obecnie dziennik King-Pan drukowany jest na 48-tych papierze, a sprzedaje się go po 2 kaszy, czyli trochę mniej niż cent amerykański. Codziennie wychodzi trzy razy na dzień, w południe i wieczorem. Dziennie drukuje się razem od 13,000 do 14,000 egzemplarzy. Chińczycy dumają się z tego, że w ich narodzie istnieje najstarszy dziennik na świecie, jak niemniej i z tego, że oni pierwsi wynaleźli druk i papier.

SAMOLET NAPADNIĘTY PRZEZ ORŁA.

Według wiadomości, otrzymanych przez dzienniki londyńskie z Allahabadu, w Indjach, lotnik angielski, unoszący się w okolicach Dardoni, na zachodnio-północnej granicy Indji, napadnięty był tak gwałtownie przez wielkiego orła, że musiał opuścić się z samolotem swym na ziemię.

Jest to pierwszy wypadek z życia cięstwa orla nad samolotem. — Poraz pierwszy zdarzyła się napad orła na samolot jeszcze przed wielką wojną, gdy lotnik francuski Vedrines przelewał nad Pirenejami. Wówczas jednak lotnik wnet wyprzeździł napastującego samolot płatką.

W kilka lat później nad temi samymi górami, lotnik francuski Gilbert napotkał również olbrzymiego orła. Tym razem walka była trudniejsza, gdyż orzeł, rzuciwszy się bez namysłu na lotnika, usiłował uporczywie schwytając go szponami za głowę. Gilbert znalazł się w sytuacji trudnej, jednocześnie bowiem dął silny chwyt, lotnik więc nie mógł wypuszczać z rąk steru. W końcu jednak zdołał wydobyc rewolwer z kieszeni i dał kilka strzałów, które odstraszyły drapieżnego napastnika.

Kieszonkowa maszyna do pisania

Niedawno udoskonalono maszynę do pisania, która jest tak mała, że trzymana w jednej ręce, pozwala jeździć na operowaniu nie drugą ręką. Maszyna ta można pisać średnią wielkością listy, a pismo wychodzi całkiem wyraźne, chociaż nie można tą maszyną pisać zbyt szybko. Naturalnie listy nie mogą być wielkie, dla tego maszyna ma wartość jedynie w prywatnym użytku, zwłaszcza dla kochanków i amatorów obłowiwości, gdy chcą załatwić to, że da się z łatwością schować do kieszeni.

— Wiedzi, Marchonno, kanałem swoim przeświadczył zaszczyt mojemu. — Ota Boga, coście zrobili, ja waszemu, jakim kanałem ope zaszczyt, to w dwa lata pociąg ope, mu na głowę spękał i zabił go.

Uraganie Raptusiaka

Jako że służy nam się w domu rozbrzydła i za nie chciała ani na jeden wieczór opuścić dancigu a od rana głowa ją bolała i wypłyła wszystką wodę z wodociągu, więc moja żona powiada:

— Mam się tak męczyć na tym świecie, to już wolę, jadłbym obiad w restauracji a cafe pitraszenie gospodarskie do łufu.

Zatem chodziliśmy do baru na obiady uradowo. Kelner, co prawda ani razu nas nie uderzył, ale traktował to krzyżem familijarnie traktował. Bez pokórki i uległości do obiadu urzędowego dobiegaliśmy wódki, piwa i kompotów. Ale jednego razu jakemy się zażdużyli życiem na szeroką stopę, kompotem był tak kaskaw, odwieźdli nas i rodzinie mahonie ozdobił hadnami, czerwonymi pieczkami. Zrobił się raban. Żona jak się już dokładnie wypłakała, mówi:

— Nie nie pomoże, trzeba powrócić do kuchowania w domu. Nie moim nosem, hirabny dzież kartofle z miastwa własnym historycznymi rękami po schodach dugija. Służące jak nie utrzymują, bo każda zajęta na uniwersytecie ludowym, a jak nie to w kinie. Mam w szafie dwie Cwierciakiewicze i jedną Szumlańską, to nie żądę.

Tylko widzieliście państwo, zrobiła się duża intriga. Jak tylko rozszedło się po całej wielkiej Warszawie o kucharkę mojej żony, dyrektor zakładów gazowych zmówił się z ministrem kolei i tak gaz podwyższyli, że ani użyć. Trzy tysiące marek (partole jednego obiadu) Co tu robić w tym rzadkim wypadku? Żona postanowiła wręczyć na bar dozorę naszego domu. Jest to człowiek ogólnie udomlony, bo gdyby nim nie był, dawno umarł z głodu. Gospodarz ma płacić co czterdzieści tysięcy miesięcznie ale w razie gdyby mu było za mało, ma zastrzeżone w kontrakcie, że może sobie dorobić różnymi amatorskimi robotami.

Tym porąkilem, nasz Mateusz nosi lokatorem węgla z piwnicy i jak potrzeba wypadnie, reguluje i smaruje zegary. Płoszy i wy-

garnia z nad gremów gołębie — które gruchaniem i jeczeniem życiem nam zatrąwiają, chodzą za pyłkami, naprawia porożychane balje, wyrabia pasporty, postępuje kawalerem, urządza na balkonach rytniki do kwiatów, trzapienie wszystko co da, i froleruje posadzki, nośi na Kercelasa stare rzeczy lokatorskie i tam je bardzo korzystnie sprzedaje za umiadową prowizję, ubogima kobietom lata buty. Doprowadza do porządku każdą zepsutą zabawkę, myje okna, rabie drzewo, przestawia fortepiany, nawet próbuje wstawiać nowe druty u parafosy, poczem są one już nie warte. A jeżeli ma wolną chwilę, — przywdziewa świetną liberję kawalerarską i z ramienia przedsiębiorcy nosi latarnię za pogrzebami.

Otóż ten właśnie człowiek genialny i wzręchstrony, oznajmił po niedługim namyśle:

— Gotować obiad w domu w obecnym czasie proszę ja państwa za nie nie oplaci się, jednak stłowanie się po restauracjach też jest na nie. Według mojej kalkulacji, najpraktyczniej i najtańszej jeszcze wypadła jak nie jest.

Podziękowaliśmy za jego mądrą radę. Daliśmy mu tylko, że mi taka prosta rzecz wcześniej na myśl nie przyszła. Piszę to wszystko jednak nie wiem czy z mego pisania będzie użytek. Nie sztuką napisać, ale większa sztuka odnieść rękopis do redakcji. Tymczasem małe dzieci sprzedające na ulicach znaczki filantropijne za nogi ci chwytały. Jeżeli straciłbyś równowagę i rymnął jak długi na twardy beton, nachodziłbyś dziewczę anielskiego wdziku i tobie, leżącemu przypina znaczek. Strasznie jestem za filantropiją — tylko żeby nie za bardzo natręczywie. Co się ma dać, to się da, jednak o cudzych podatkach i guzikach pamiętać też nie wadzi.

Łącznie kalcia.

Nauczyciel: Jak się nazywa ocean, pomyśl o wielkości Anji Wiedzi o Amerykę Zachodnią! Księżu miłcy. Nauczyciel: — Świecie to, jaśnieświecie księżu wyświatli. Jest to rzeczywistość Ocean Spokojny.

NIEMIŁA PRZYGODA STATECZNEGO KUPCA

Jako włamywacz aresztowany w wannie.

W późną noc na drugim piętrze hotelu „Splendit” w Berlinie rozległy się przeróżne wołania o ratunek i pomoc przeciw włamywaczom. Cely hotel zostały zalarmowane. Mieszkańcy w białym biegu z pomocą jakiejś kobiecie, w histerycznym krzyku wyzwałającej pomocy. Gdy służba i policja zbiegła się w po koju, skąd krzyk się rozległ, okazało się, że ofiarą jakiegos na padu stała się popularna diwa filmowa, pani K., u której w po koju znaleziono po pewnym czasie poszukiwani

mężczyzny ukrytego w wannie łazienki.

Mężczyzna aresztowany wylęgiłmował się jako znany w Berlinie kupiec Piotr Seeliger, poczem po sprawdzeniu tożsamości na policji, zagadkowy włamywacz został zwolniony i odpowiadał niedawno z ławy oskarżonych przed sądem, jako posiadający o planowaną kradzież z włamaniem.

Artystka filmowa K. wniosła

bowiem taką skargę na bogatego kupca do sądu i przed sądziją sprawą nabrała dopiero sensacyjnego zabarwienia. Kupiec Seeliger pozostawał dawniej z artystką w stosunkach miłosnych. Ale stosunek ten został zerwany, gdy w pamiętną noc pani K. weszła niespodzianie do swego mieszkania, ujrzała obcego mężczyznę,

k który dla niesprawiania hałasu, miał pobożność na trzewikach, a na jej widok, umknął do łazienki i ukrył się w wannie.

Oni oskarżony, przedstawiał rzecz całą w zupełnie odmiennym świetle. Oskarżenie pani K. było tylko złośliwą intrygą kobiecą. Seeliger odwiedził często swą przyjaciółkę — hotelu, a jak to dowód wskazał na kłopot do jej mieszkania, który stale posiadał u siebie. Również w tę noc chciał jej złożyć nocną wizytę, tembardziej, że był lekko podchmielony i wracając z zabawy, chciał spocząć w boskich ramionach swojej najdroższej.

Ponieważ jej w domu nie zastał, postanowił wziąć kąpiel w łazience na „ochłodzenie” i wiaśnie rozbił się, gdy dama znikająca weszła do pokoju i na kłopotliwego hałasu z powodu rzekomego włamywacza.

W każdym razie stateczny kupiec został fatalnie skompromitowany i odtąd nienawidził cały świat filmowy, a zwłaszcza diwy filmujące na północy.

Humor

W spitalu.

Wysztator: — Ależ panie doktorze, wiesz panie młodo!

Doktor: — Tu są chorzy goręcej. Oni chłodu nie czują.

— Żona pana na wsi musiała być tekno?

— Okazało się, że teknoła była mi potrzebna do nabrania lepszego humoru.

— I cóż, cóż pania dobrodziejka wychodzi za mąż?

— Ale, gdzie tam. Trafił się jakiś facet, byłby często i kochał, sam tak mu zaszkodziło, że się ożenił z kucharką.

— Ależ ta pani z. stanowco jak na młodo wdowę za swobodnie się prowadzi.

— Tak, ona jest w okresie młodego miłości swego doświadczenia.

Czy fotografujecie się w polskiego fotografa?

Mamy dział Gramotonów i Rekorów Victor, Sonora, Brunschwica, Columbia, Cheney & Kimberley

Przychodząc do nas, zaoszczędzić pieniądze SPRZEDAJEMY GRAMOFONY LATWE NA SPŁATY

M. SMITH
3815—3rd Ave.
NEW YORK CITY
blisko 171 ulicy
Tel. Bingham 1878

Pierwsza Polska Fabryka Skrzypiec

Wyrób Skrzypiec najlepszego gatunku Franciszek Gibas, właśc.

Posiadam na składzie mandoliny, gitary i inne muzyczne instrumenty, jak również wszelkie muzyczne przybory, a więc doborowe struny, futerały, podstawki i t. p. Reparatry instrumentów wykonuję dokładnie, szybko, i tanio. Za instrumenty muzyczne gwarantuję, w razie niesatysfakcji zwrócić pieniędza. CENY UMIARKOWANE.

SPECJALNE CENT DLA PROFESORÓW MUZYKI. Sprzedaje Foretejany znane z dobrego i Pianos, na łatwe spłaty. Zawiesz swięty wybrół rok do piosenki. Kupiec i sprzedawca w Warszawie w Warszawie instrumentach.

PO bliższe informacje lub agencję się do: THE VIOLIN SHOP
127 EAST 7-TH STREET, NEW YORK, N. Y.

PO WSZYSTKO, CO WCHODZI W ZAKRES APTKI I APARATÓW FOTOGRAFICZNYCH

Opłaci się Wam pójść dwa bloki dalej POLSKA KLIENTELA

APTKARZ
141 Ave. A New York Rós 9UL

Polski dom Muzyczny dla Polaków

RADOŚĆ I SZCZĘŚCIE W WASZYM DOMU
Bardzo małym kasątem przy pomocy naszej oferty możecie uzyskać wszystkie potrzebne do wyprawy z naszego katalogu 1900 tegie i gwarancji na 15 lat.

Specjalny FONOGRAF NAINOWEJ MODELU TYLKO \$27.50

Wszystkie fotografie otrzymacie darmo z 50 kopiejek lub tabelami na podwyższonej rabaciech do wyprawy z naszego katalogu 1900 tegie i gwarancji na 15 lat.

Przyliczcie \$5.00 za datku. Resztę na Napięcie po Katalog z maszynami i rekordami. Zamówcie u nas tylko rekordy, które wyprawy po całym Stanach Zjednoczonych.

EUROPEAN PHONOGRAPH CO
10 TH ST. & AVE. A. N.Y. CITY

POKOJE DO WYNAJĘCIA

Ileż to polskich rodzin idzie się w małych mieszkaniach, dlatego tylko, że nie są w stanie opłacić wyższego czynszu.

Czy nie lepiej wynająć większe i zdrowsze pomieszkanie i pokryć połowę czynszu z dochodu, jaki można uzyskać z odnajęcia jednego pokoju?

Setki samotnych Polaków i Polek szuka pokoi — często z powodu braku tych, odnajmują je od obcych, chociaż woleliby zamieszkać przy polskiej rodzinie.

DROBNE OGŁOSZENIA W NOWYM ŚWIECIE PRZEKONAŁ WAS, JAK ŁATWO JEST ODNAJĄĆ POKÓJ. KAŻDA AMBITNA GOSPODYNI POWINNA SIĘ NIM ZASTANOWIĆ!



STRONA

Nowy Świat
THE POLISH MORNING WORLD

HUMORU



MUTT I JEFF

Niemuzykalny osiołek

BUD FISHER

